Cena 10 hal.

Nr. 480. Kraków, Środa 22. Września 1915. Rok XXIII.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Odroczenie.

W walce między Dumą a rządem rosyjskim, przerwanej, lecz nie zakończonej odroczeniem petersburskiego parlamentu, dwa można odróżnić momenty po stronie atakującej: wśród posłów. Podczas, gdy jednymi kieruje przedewszystkiem chęć z korzystania z sytuacyi i zdobycia jak największych ustępstw liberalnych od zachwianego moralnie rządu, drudzy mają na myśli nie tyle korzyści polityczne na przyszłość, ile cele najbliższe: wzmocnienie społeczeństwa tak, aby klęski obecne przetrwało, dalszym zaś przeciwstawiło nie tylko matowe wysiłki rządu i biurokracyi, ale swoje własne. Różnica jest widoczną. Wśród pierwszej grupy, do której musi należeć postępowość i radykalizm wszelkiego odcienia, snuje się myśl polityczna przedewszystkiem: chęć wykorzystania klęsk Mikołaja Mikołajewicza w sposób podobny, jak wyzyskało się w r. 1905 klęskę Kuropatkina. Natomiast w drugim prądzie reformy te uważane są za środek, celem zaś ma być przedewszystkiem wzmożenie siły wewnętrznej państwa na użytek wojny.

Jest to różnica czysto psychologiczna, różnica oczekiwań i nadziei. W praktyce, skoro oba kierunki dążą do tychsamych celów taktycznych, mogło dojść między niemi do porozumienia, którego wyrazem stał się t. z. blok nacyonalistyczno-postępowy, obejmujący kadetów, progresistów, lewicę październikowców, grupy centrum i wielu bezpartyjnych. Trzystu piętnastu posłów wstąpiło do tej organizacyi, która wysunęła wspólne żądania. Obracają się one w ramach zakreślonych dotychczasowym porządkiem, a raczej bezładem rosyjskim. Idzie, jak wiemy z pism moskiewskich, o „przestrzeganie przez administracyę ustaw i praw", o „politykę pokoju narodowościowego i wyznaniowego wewnątrz kraju", o „zniesienie ograniczeń dla Małorosyan i stopniowe równouprawnianie żydów", o „zaniechanie gwałtów w Finlandyi, wprowadzenie ustawodawcze autonomii Polski", o „umorzenie procesów politycznych, wprowadzenie robotniczych związków zawodowych" itd. itd. Łańcuch ten mógłby rosnąć w nieskończoność, tak, jak nieskończone są braki życia wewnętrznego Rosyi. Żądania powyższe w części „ramowe", w części zupełnie pozytywne, wskazują w każdym razie, co blok uważa za najważniejsze i co najpilniej pragnąłby zmienić.

O ile same obrady Dumy i normalne w pałacu taurydzkim przemawianie „za okno" nie nazbyt niepokoiły rząd rosyjski, o tyle utworzenie bloku przedstawiało się o wiele groźniej. Do „krasnawo słowca" mowców lewicowych przyzwyczaiły się uszy biurokracyi i gabinet nie bez słuszności widział w gadulstwie opozycyjnem jakby wentyl bezpieczeństwa, przez który tyle razy już ulatniały się gazy, grożące swą prężnością dotychczasowemu porządkowi rzeczy. Inaczej przedstawiało się powstanie bloku: fakt pozytywny, zorganizowanie do czynu tego, co było słowem lub frazesem. Duma postanowiła przekroczyć swe kompetencye retoryczne i podjąć działanie, a pierwszym krokiem było wysłanie do cara deputacyi blokowej, więc próba bezpośredniego porozumienia przedstawicielstwa narodu z koroną. Teraz trzeba było przeciwdziałać, tembardziej, że blok żądał zmiany gabinetu, żądał politycznego ścięcia tychsamych głów, ponad którymi dokonać się miało to porozumienie bezpośrednie.

W ślady delegatów blokowych podążyli do głównej kwatery przedstawiciele gabinetu z Goremykinem na czele — i carowi, po wysłuchaniu stron obu, przedstawiły się dwie drogi: jedna radykalna w duchu obecnego rządu: rozwiązanie Dumy; druga radykalna w myśl bloku: przyjęcie jego żądań. W perspektywie pierwszej ścieżki ukazywało się powszechne niezadowolenie i agitacya, wielce niebezpieczna z pewnością w chwili klęsk i niepokoju; u kresu drugiej widniał rosnący wpływ parlamentu, jako wykładnika konstytucyi, „której dzięki Bogu w Rosyi jeszcze niema", jak uśmiechał się w swoim czasie p. Kokowcew, widniały reformy zasadnicze i rozwiązywanie w duchu liberalnym takich kwestyi, które czynownictwo i rutyna rządowa pragną odsuwać jak najdalej.

Mikołaj II wybrał drogę pośrednią: Duma uległa odroczeniu. Rzekomo do połowy listopada, w istocie na tak długo, jak długo p. Goremykin będzie uważał za potrzebne i wskazane trzymać wentyl zamknięty.

Pozostał jednak w życiu publicznem Rosyi jeden ślad po ukończonej właśnie sesyi jej karykaturalnego parlamentu. Jest nim komisya, złożona z przedstawicieli Dumy i społeczeństwa, która ma czuwać nad zaopatrzeniem armii i nad kwestyami związanemi bliżej z tą sprawą. Obrady jej podniósł swem uczestnictwem Mikołaj II., którego znana przemowa była niejako apelem do narodu, aby odłożył na bok „wszystkie inne kwestye", z wyjątkiem wojny i jej celów bezpośrednich. Brzmiało w tem jakby lekkie ostrzeżenie pod adresem tej części bloku dumskiego, który pragnąłby cele zamienić w środki i do współpracy przy organizacyi wojennej społeczeństwa przystępuje z ukrytą myślą o reformach politycznych przedewszystkiem. Tejsamej nuty można dosłuchać się w „Nowoje Wremia". Pismo to, które umie wystawiać swą chorągiewkę na wiatr od góry, troski bloku, przeczuwającego kres Dumy, uspokajało ironicznem niemal stwierdzeniem, że chociażby „parlament" nie obradował, to jednak owa komisya amunicyjno-prowiantowa działać będzie bez przerwy i w niej znajdzie warsztat wszelka energia do pracy dla społeczeństwa. Fabrykacya konserw i granatów, zamiast wolności politycznych — tak wygląda propozycya, jaką rząd w istocie odpowiedział na arriere pensee części bloku dumskiego.

Spokojne, jak dotychczas, przyjęcie odroczenia Dumy przez partye i pisma utwierdziło zapewne rząd w przekonaniu, iż obrał drogę właściwą. Społeczeństwo w istocie sądzi, iż wojna nie jest najstosowniejszym czasem na wyrywanie od rządu swobód politycznych, zwłaszcza wojna, co do której panuje mniemanie, że nie jest jeszcze zakończona, wojna w każdym razie popularniejsza od kampanii mandżurskiej. Że jest taką, widzi się z oświadczeń przywódców partyjnych, jakie pozbierał w swej niedawnej podróży po Rosyi dziennikarz duński Karlsgren. Od skrajnej prawicy po skrajną lewicę słyszał wszędzie słowa o „walce aż do zwycięstwa", a bez względu na to, czy były szczere, czy nie szczere, popularność wojny wynika z nich dość jasno. I na tej podstawie można więc przypuszczać, że agitacya rewolucyjna znalazłaby w danej chwili podłoże daleko słabsze, niż w r. 1905. Chociażby dla tego, że wówczas nie można było powiewać hasłem o „uwolnieniu ziemi rosyjskiej od nieprzyjaciela".

Ale na rozwiązanie Dumy nie pozwoliła jednak rządowi rosyjskiemu myśl, iż później, po końcu wojny, przyszłoby może zdać sprawę nie przed opozycyą, jak dzisiaj, lecz przed rewolucyą — jeśliby koniec ten odpowiedział dzisiejszemu położeniu militarnemu caratu. I kto wie, czy w tem kompromisowem załatwieniu starcia między Dumą a rządem, nie można upatrywać czarnych trosk caratu o rezultat wojny. W ten sposób sprawy polityczne Rosyi dawałyby pewien pogląd na jej wojskową sytuacyę, wskazywałyby, że jej samej dzisiaj przedstawia się ponuro i najskrajniejszych nawet reakcyonistów wstrzymuje od najszerszego stosowania drogich im metod knebla i rygla.

Tragedya polska na wschodzie.

Z obliczeń, jakie dostają się do nas przez pisma rosyjskie, wynika, że około trzech milionów Polaków poszło na tułaczkę w głąb Rosyi, wskutek „taktyki roku 1812", polegającej na niszczeniu za sobą wszystkiego przez uciekające wojska rosyjskie. Wysłany przez wszechrosyjski związek miast delegat p. Diakonow, nadesłał po zbadaniu sytuacyi sprawozdanie, w którem pisze:

„Zbiegowie polscy idą czterema szlakami. Pierwsza droga prowadzi przez Włodawę—Kobryn, i dalej przez Pińsk i Mińsk. Druga droga z gubernii łomżyńskiej prowadzi przez Białystok i Mińsk. Trzecia przez Równe i Sarny. Czwarta z Wilna przez Mińsk i Połock. Pierwszą drogą ciągnie do 400.000 zbiegów. W dniach najbliższych cyfra ta zwiększy się. Drugą drogą podąża dziesiątki tysięcy. Trzecią — z Równego — 30.000. Czwartą — dziesiątki tysięcy. W kierunku Włodawa—Kobryń zbiegowie nie są zupełnie przewożeni kolejami. Tę grupę zbiegów zdecydowano skierować do powiatu Kraśnińskiego gubernii smoleńskiej.

Obowiązkowe wysiedlanie z miejsc obecnie stosowane jest tylko względem żydów, wszakże w rejonie bezpośrednich działań wojennych masowe wysiedlanie zarządzane jest po dawnemu. Zbiegowie posuwają się bardzo powoli, idą całymi tygodniami. Zatrzymują się na odpoczynek w stronie od szos i w lasach. Obawiając się policyi i oględzin sanitarnych pozostają w lasach przez czas długi i w ten sposób rozwija się maruderstwo i powstają ogniska chorób zakaźnych. Wśród zbiegów dążących do Kobrynia, dla których nakarmienia codziennie brakuje tysiąca pudów chleba, rozwijają się choroby gastryczne. Było 70 wypadków zasłabnięcia. We Włodawie w szpitalu leży 20 chorych.

W danej chwili obraduje komisya generała Bystryewskiego, która ma zjednoczyć działalność lekarsko-sanitarną władz wojennych i organizacyj społecznych. Uchwały komisyi mogą być skasowane tylko przez Zwierzchniego Wodza. Komisya opracowała już szereg zarządzeń. Po drodze zbiegów co każde 10—12 wiorst będą otwarte punkty żywnościowe i co każde 20 do 30 wiorst baraki dla cierpiących na choroby gastryczne. Projektowana jest również budowa szpitali, łaźni i kamer dezynfekcyjnych".

Ze sprawozdań pism rosyjskich wynika dalej, że działalność administracyi rosyjskiej zawiodła zupełnie na punkcie opieki nad wychodźcami. Czynownictwo nie umiało sprostać ogromnemu zadaniu. Natomiast zorganizowano umiejętnie samopomoc Polaków, znajdujących się w Rosyi i zdawna tam osiadłych. W Moskwie utworzyła się „Rada zjazdów organizacyj polskich do pomocy ofiarom wojny", która do Polaków w Rosyi wydała odezwę następującą:

W chwili, gdy do wojny, prowadzonej już przeszło rok przeważnie na ziemiach polskich, przyłączyło się nowe nieszczęście naszego narodu: nieszczęście przymusowego wysiedlenia mas, wypędzonych z miejsc ich pobytu, które według wymagań strategicznych są obracane w pustynię, w chwili, gdy masy te, dochodzące do liczby miliona, złożone przeważnie z starców, kobiet i dzieci, wloką się dniami i nocami po traktach, polach i lasach, pędzone wciąż dalej i dalej na wschód, i zbliżające się stopniowo do miejscowości, w których już od dawnych czasów osiadła wielka liczba Polaków — my, bracia nasi, zwracamy się do was, w których piersi bije serce polskie i ludzkie, abyście tych biednych wygnańców przyjmowali jako biednych nieszczęśliwych, ponoszących nędzę bez własnej winy i zasługujących na największą miłość i pomoc waszą. Nie możemy dopuścić tego, aby masa ta, oderwana od zagona ojczystego, skazana była na zanik, aby rozbiwszy się na drobne części, zginęła z nędzy lub wsiąkła w cudzem otoczeniu. Naszem zadaniem jest nieść pomoc tym nieszczęśliwym rodakom, tak materyalną jak moralną, aby ubezpieczyć ich byt i nie pozwolić temu ludowi upaść i zginąć. Przez wiele lat życia naszego, w dali od ojczyzny, my zawsze myślą i sercem byliśmy jej blisko. Teraz nadszedł czas uczynku dla ojczyzny. Krwawa zorza nowych czasów w naszej ojczyźnie przyświeca naszej pracy. Przedewszystkiem sercem i wolą ocalimy te tysiące rodaków naszych, którym grozi śmierć fizyczna i moralna. Dajmy im możność przeżycia tych strasznych dni aż do nowych czasów pracy, przyciśnijmy ich do serc naszych, nie pozwólmy im się rozproszyć jak piaskowi nad morzem, nie pozwólmy ich krzywdzić nikomu, nieśmy ulgę dla nich wszystkich, którzy swego strasznego losu nie zasłużyli. I tak ratując nieszczęśliwych wygnańców naszych wszelkimi środkami, ocalimy ich i wrócimy ich ojczyźnie, gdy czas im na powrót pozwoli. A wszystko, co dla nich uczynimy, uczynimy dla Polski. Świadomość tego niech podwoi nasze usiłowania. A tak jak każda robota potrzebuje organizacyi, wzywamy was wszystkich, abyście wstępowali do towarzystw polskich, tworzonych we wszystkich częściach cesarstwa rosyjskiego, dla opieki nad biednymi wygnańcami polskimi, a które wszystkie są zjednoczone w stałej radzie tych towarzystw, mającej stałą siedzibę w Moskwie. Niech każdy pospieszy się zaciągnąć w szeregi pracowników tych organizacyj.

Ta sama organizacya wydała do Kół polskich w Dumie i Radzie państwa drugą odezwę, która wyjawia między innymi szereg oburzających nadużyć czynownictwa i brzmi w głównym ustępie tak:

Wierzymy, że wszystko, co jest w Waszej mocy uczynić jesteście gotowi i że już obecnie podjęliście odpowiednie starania; ufamy, że rychło z mównicy Waszej padnie męskie i narodu naszego godne słowo, które usłyszy Rosya cała. Zostaną więc ujawnione znane Wam fakty chaotycznych i bezmyślnych zarządzeń administracyi. Izby dowiedzą się o niedostatecznej, o nieudolnie zorganizowanej pomocy, a rząd usłyszy od Was, że dostarczenie tej pomocy jest jego powinnością, której niewypełnienie będzie miało opłakane następstwa dla Rosyi całej, wśród wygnańców bowiem grasują zaraza, głód i choroba.

Nie możemy pominąć tutaj jeszcze jednej krzywdy, wyrządzonej Narodowi Polskiemu. — władze, opuszczające Warszawę uwięziły i wywiozły setki i tysiące młodzieży polskiej i dzieci od lat 12-tu. Młodzież ta odcięta od rodziców, którzy nic nie wiedzą o jej losie i miejscu pobytu, trzymana jest bezprawnie w więzieniach. W imieniu Zjazdu organizacyi polskich domagamy się przeto od przedstawicielstwa naszego energicznej akcyi w celu uwolnienia dzieci naszych oraz wszystkich rodaków, aresztowanych bez dowodu..

Obie odezwy podpisali A. Babiański, X. J. Budkiewicz, A. Lednicki, J. Kęczkowski, W. Żukowski, J. Ewert, T. Jasiński. Wydali oni także, imieniem wspomnianej Rady, odezwę do społeczeństwa rosyjskiego, z której należy przytoczyć przedewszystkiem ustęp, malujący grozę położenia wygnańców. Brzmi on tak:

Postanowiono przemocą wysiedlać ludność z miejscowości opuszczanych przez wojska rosyjskie. Ziemia, skazana na bezczynność, przedstawia pustynię: zasiewy zniszczone, budynki spalone, drzewa wycięte, studnie zasypane, ludzie i trzoda wypędzeni. Ginęła wiekowa kultura, ginęło bogactwo narodowe, giną ludzie. Ludzie musieli porzucić rodzinną, całemi pokoleniami zamieszkiwaną ziemię. Nie ze swej woli, nie w poszukiwaniu więcej bezpiecznego schronienia, więcej spokojnego życia wywędrowali, polscy tułacze do Rosyi. Szli oni drogą daleką i pełną niedostatków, gdyż nic nie było przygotowanem na owej smutnej drodze do nieoczekiwanego przesiedlenia się narodów. Nasi bracia wysiedleńcy mrą od chorób, z braku żywności i wody, tracą ostatki swego dobytku, ponoszą wszelakie niedostatki, a nieraz i poniżenie. Nie wszędzie w Rosyi wiadomo, że lud nasz, w interesie samej Rosyi, został zmuszony do opuszczenia: włościanin ukochanej ziemi, robotnik ukochanego zakątka i nie wszędzie jednakie jest ich traktowanie.

Nieraz, ich pytano: poco przyszliście, kto was żądał? Jakąż okropną ironią brzmią owe w prostocie ducha wypowiedziane słowa. Zjazd polskich organizacyi pomocy ofiarom wojny, który się odbył w dniach 21 i 22 sierpnia w Moskwie polecił nam, zwrócić się przez Panów do społeczeństwa rosyjskiego: Ci, którzy dobrowolnie lub niedobrowolnie złożyli swe ofiary na ołtarzu wojny, którym wszystko w celach państwowych zabrano, mają prawo do pomocy państwa, do szerokiej gościnności i troski całego kraju.

Nocleg.

Z pamiętników Zoltana Franyó.

Zawahałem się: Mamże iść dalej? Wszak wązka ścieżka, którą przedzieram się przez krzaki, raz po razu zbaczające i znowu ją odnajdując, prowadzi prosto do wsi. A we wsi, której niewyraźna sylweta majaczy przedemną na tle sinego nieba, najpewniej jest nieprzyjaciel.

Rozważam: Nie otrzymałem przecież rozkazu iść do tej wsi, gdyż według doniesienia płatnych wywiadowców usadowiły się na okolicznych pagórkach kozackie patrole, a część ich oddziału nocuje stale we wsi. Mojem zadaniem było tylko zbadać drogi prowadzące przez te właśnie pagórki. Ponieważ to już spełniłem, więc właściwie mogę spokojnie zawrócić i przed północą zdążę zapewnie do głównej kwatery mego pułku. Poco mam wchodzić w ten labirynt wioskowy, tych chat, stajen, opłotków, stert siana, zboża, zakręty potoków i rowów, gdzie tysiące niebezpieczeństw czyha?

Patrzę po moich ludziach i widzę, że doborowy ten oddziałek jednakże już na piękne ustał i ze znużenia rozkładali się ci dzielni ludzie wśród bagniska, aby choć trochę odpocząć. — Wiem, że są głodni i odgaduję ich myśli, że przecież najchętniej chcieliby tę noc spędzić we wsi, na którą patrzą, a która ich nęci. Nie mają ochoty bez posiłku i wypoczynku odbyć tej dalekiej drogi powrotnej do kwatery.

A oto zajaśniało już jakby gwiazda nęcące światełko, znak, że się we wsi wieczerza gotuje, że tam w zatulnej chacie możnaby się pokrzepić a potem na pachnącem sianie te noce długich trudów i czuwania odespać. I choć rozum mówił co innego, na widok tego światełka jakby zadrżało coś w żołnierzach, z miejsc się porwali i nie czekając rozkazu wprost na to magiczne światło iść poczęli.

Poniewolnie i ja za nimi poszedłem.

Cicho, bez słowa, nie czyniąc szmeru podchodzimy. Patrzę przez okno i widzę grupę skupioną około pieca. Siedzi tam ojciec, głowa rodziny, już starszy mężczyzna i z załamanemi rękami w zadumie patrzy w ognisko. Obok niego, powiedziałbym jakaś zasuszona jędza, naprawiająca jakieś strzępy odzieży. Przy niej młode dziewczę, ale twarzy jej dobrze nie widzę, rozmawia z kobietą średniego wieku zapewnie matką.

„Chodźmy — powiada ktoś z żołnierzy.

„A więc chodźmy".

Przy tych słowach pukam zlekka w okno. Ci wewnątrz, chwilę nadsłuchują; po chwili gospodarz powstał i wyszedł ku nam. Nie dziwiąc się, nie witając, bo najście przez żołnierzy domu to codzienna jego strawa, ręką wskazał nam drogę do izby.

Naszym, niby słowiańskim, językiem badamy: „Gdzie są Rusy?" W odpowiedzi gospodarz coś począł prędko mówić, wskazując ciągle ku wschodowi. Po jakimś kwadransie wreszcie wyrozumieliśmy, że kilkunastu kozaków co wieczora zakrada się do wsi, że zachodzą do chat, jedzą — co im w ręce popadnie a często także u „naszego" gospodarza nocują. Wczesnym rankiem a właściwie przed brzaskiem odchodzą i znikają wśród okolicznych pagórków.

Przychodzi nam na myśl, że moglibyśmy także i my co zjeść; ziemniaki, może jest ryż, może coś ciepłego?

Gospodarz wzrusza ramionami: „Niema nic, Moskale zabrali: był chleb owsiany, zabrali".

Cóż począć; rozsyłam żołnierzy po wsi, niech idą od domu do domu, może znajdą co do jedzenia. Ja sam nie byłem tak głodny, zresztą czułem takie zmęczenie i wyczerpanie, że nie mogłem już o niczem innem myśleć, jak o śnie.

Gospodyni poczęła się tymczasem krzątać koło ogniska, stara babka rozebrała sobie łóżko i obojętna na wszystko — rozumiem to już teraz — układała się do spoczynku. O mnie właściwie nikt się z domowników nie troszczył, zachowywali się jakby mnie nie było. Oglądnąłem się za miejscem, gdziebym mógł spocząć i znalazłem, że najlepiej mi będzie na strychu. Ale do tego potrzebowałem choćby wiązkę słomy pod głowę i na posłanie.

Zrozumiała mnie córka gospodarza i żwawo wyszła ku stodole, aby mi przynieść ten tak cenny dla żołnierza piernat wojenny. Ledwie jednak chwil kilka upłynęło, gdy nagle dziewczyna wpada do izby i z przerażeniem, jakie tylko na twarzy człowieka o czystej duszy wyrazić się może, wyrzuca z siebie płacz, krzyk, przestrogę i ból równocześnie: „Moskale".

To jedno słowo tylko, a w niem mieściło się dla mnie wszystko, wieczność moja cała.

Mój namysł nad tem, co mam zrobić trwał zapewne nie dłużej, jak pół sekundy, a zresztą czy ja wiem, jak długo to trwało? Bezwiednie chwyciłem w pierwszej chwili za rewolwer, ale niemal równocześnie opadła mi ręka.

„Przecież „ich" jst pewnie kilku, walki z nimi podjąć nie mogę. Więc co?"

Czy i jak długo stałem w namyśle — nie wiem. Wiem tylko, że dziewczyna ta w jakiejś chwili wzięła mnie za rękę i wyciągnęła mnie z izby. Szedłem posłusznie za nią.

Przedzierając się wśród zakamarków gospodarskich doszedłem tak do owczarni, która stała w przedłużeniu domu mieszkalnego. Po omacku, gdy na szczęście moje, noc była czarna i ciemna jak czeluść, posuwaliśmy się, nie czyniąc szmeru, gdyż tuż za drewnianą ścianką słychać już było stąpanie nieprzyjacielskich żołnierzy.

Znalazłszy się w stajence oboje na chwilę przystanęliśmy, aż kroki obcych ucichną. Moja opiekunka — Boże! skąd ta życzliwość tej nieznanej mi a plemiennie zupełnie obcej, biednej dziewczyny wiejskiej — mój mały anioł stróż szepcze mi do ucha „Kozacy" i kurczowo ściska mi rękę kładąc palec na ustach.

Po jakiejś chwili przedarło się ku stajni, gdzie byłem ukryty światło, pochodzące z izby, którą dopiero co opuściłem. Patrząc przez okienko stajenne, widzę jak ku izbie podchodzi młody kozak z karabinem w ręku, ostrożnie, na wszystkie strony badawczy wzrok rzucając, a w pewnym odstępie zanim drugi, trzeci, czwarty itd., razem ośmiu. Po chwili wypełniła się nimi izba cała. Czy ich tam było może nawet więcej, tego powiedzieć nie mogę, bo z ukrycia mego dojrzeć nie byłem w stanie. Na ten widok czuję, jak ciało moje poczyna cierpnąć i myśl moja się gmatwać. „Jeżeli oni tam są w izbie, to zapewne jeden lub dwóch stoi na straży; ani mowy o tem, abym się z ukrycia mego mógł wydalić i korzystając z ciemności nocy ucieczką ratować. Jeżeli zaś tu zostanę, to czeka mnie niechybna śmierć, lub w najlepszym razie niewola. Strach pomyśleć. Serce poczyna mi bić, jak młotem, mąci mi się w głowie, czuję każde uderzenie krwi w skroniach i właściwie nic już nie widzę, ani nie słyszę: czuję tylko tę ciepłą rękę małej mojej towarzyszki i tak mi się zdaje, jakby dobra matka czuwała tutaj nad chorem dzieckiem, dobrotliwą dłonią bole jego łagodząc. Przy tej małej istocie począłem się nawet czuć, jakby uspokojonym, tak, kojąco działać poczęła na mnie jej obecność. A przecież nawet ja twarzy jej nie mogłem widzieć i nie wiem, jakie miała oczy, czułem tylko, że dobre miała serce.

Po niejakim czasie już znacznie uspokojony począłem myśli zbierać i zastanawiać się, dlaczego dotąd nie nadeszli moi ludzie, których do wsi wysłałem. Czy może znaleźli sobie lepszy nocleg i tam pozostali? Gdyby oni nadeszli, to w pięciu moglibyśmy coś wspólnie uczynić. „Tak, ale ja nie mogę stąd przecież się ani ruszyć, bo mnie najmniejszy szmer zdradzi. A może niema kozaka na straży? W takim razie mógłbym stąd wypełznąć i moich ludzi poszukać."

Poczynam nadsłuchiwać, zapierając oddech. Słyszę tylko głośną rozmowę, prowadzoną w izbie, niezrozumiałym dla mnie, bo słowiańskim językiem. W środku izby stoi gospodarz, naokoło niego kozacy, którzy się go gwałtownie o coś dopytują. On im coś przedkłada. Zapewne mówi o mnie, i o węgierskich żołnierzach, którzy tu u niego przed chwilą byli. Odpowiedzi jego widocznie kozaków nie zadawalniają, oni napierają na niego, podobnie, jak my przed chwilą, dopytując się o kozaków.

Oto los tego biednego ludu w kraju, gdzie toczy się najstraszniejsza z wojen.

Staram się spokojnie myśleć i przychodzę do przekonania, że przecież gospodarz ten obcy mi człowiek, musi mnie wydać kozakom, musi zdra-

Biuro Rady polskich organizacyj niesienia pomocy ofiarom wojny znajduje się w Moskwie, Bałszoj Kisielnyj pierełok, nr. 11. Kancelarya tej Rady również w Moskwie: Arbat, Kriwokolnikowskij pierełok nr. 8.

Rodacy nasi i sami wychodźcy zabrali się energicznie do organizowania pomocy. Między innymi Polska Macierz szkolna w Petersburgu utworzyła szereg organizacyj celem utworzenia polskich szkół. Otwarła sześć biur, w których uchodźcy mogą zapisywać dzieci. W Moskwie powstała szkoła średnia polska, która otrzymała prawa szkół rządowych. W Moskwie wychodzi „Echo polskie“, w Kijowie rozpoczął przedstawienia teatr polski, który zainaugurował przedstawienia „Weselem“.

Tragiczny jest los Polaków, skazanych na tułaczkę po bezmiarach Rosyi. Miejmy nadzieję, że pomoc rodaków i ich energia złagodzą nową klęskę, jaka spotyka Polskę.

Z ziem polskich.

Zarządy miast w Królestwie.

O ordynacyi miejskiej w Królestwie pisze „Vorwärts“:

Ordynacya miejska, wydana przez generał-feldmarszałka Hindenburga opiera się na staropruskiej ordynacyi miejskiej. Rozciąga się na miasta: Łódź, Częstochowę, Sosnowiec, Będzin, Kalisz, Włocławek, Pabianice, Wieluń, Sieradz, Zduńską Wolę, Kutno, Łęczycę, Zgierz, Gostynin, Nieszawę, Koło, Konin, Słupcę, Turek, Zawiercie. Ordynacyę miejską rozciągnąć może naczelnik administracyi cywilnej Królestwa na inne miasta i większe gminy.

Prawa obywatelskie (prawo wyborcze, czynne i bierne i przyjęcie honorowych urzędów) przysługuje wszystkim pełnoletnim męskim mieszkańcom, mieszkającym od roku w mieście i mającym podatki bezpośrednie. Prawo wyboru sięga dalej, aniżeli wedle starej pruskiej ordynacyi miejskiej; wedle tej ostatniej prawo wyboru rozpoczynało się od ukończonego 24 roku życia, wedle polskiej od 21, a jeżeli sądownie został kto upełnoletnionym, od 18 lat.

Prawo wyboru w Prusach mieli jedynie poddani pruscy, w Polsce każdy mieszkaniec, bez względu jakim jest poddanym. Wymagania pruskiej ordynacyi miejskiej, by uprawniony do wyborów opłacał przez rok jeden podatki w gminie i nie pobierał wspomożenia z kasy ubogich, nie ma w ordynacyi polskiej. Prawo wyboru w dawnych prowincyach Prus zależnem jest dalej od tego, aby wyborca posiadał własność lub miał rodzinę, albo też zakład przemysłowy, zatrudniający przynajmniej dwóch pomocników, lub też opłacał podatek dochodowy państwowy lub dochód jego wynosił minimum 660 Mk. Wedle polskiej ordynacyi miejskiej: uprawnia do wyboru własne mieszkanie lub bezpośredni podatek państwowy. Uprawnienie wyborców w polskiej ordynacyi miejskiej jest o wiele szersze, aniżeli w pruskiej.

Wedle ordynacyi pruskiej kobiety nie mogą brać udziału w zarządzie miejskim. Z wielkim trudem i po zaciętych walkach przeprowadzono nareszcie, że kobiety mogą zasiadać przynajmniej w komisyach i deputacyach dla ubogich i sierot i w wydziałach, zajmujących się innemi sprawami, do których załatwiania miasta są zobowiązane. Ordynacya polska o wiele więcej uwzględnia kobiety. Statut miejscowy może postanowić, że te kobiety które, miałyby prawo wyboru, gdyby były mężczyznami, muszą być dopuszczone do urzędów bezpłatnych. Kobiety mają być również powołane do urzędów płatnych, skoro władza nadzorcza zezwoli na to. W polskiej ordynacyi miejskiej nie ma podziału na 3 klasy, tak jak w staropruskiej ani też nie ma przepisu, że każda taka klasa musi się składać w połowie z właścicieli domów. Przepisu co do sporów administracyjnych nie ma w ordynacyi polskiej. Spory wszelkie rozstrzyga władza nadzorcza, która ma zresztą szerokie kompetencye.

Przewodniczącego rady miejskiej, pierwszego burmistrza mianuje również naczelnik administracyi cywilnej za potwierdzeniem naczelnego dowódzcy armii, drugiego burmistrza mianuje władza nadzorcza. Ordynacya wyborcza nie została ustanowioną prawnie, ale tylko wydaną przez władzę nadzorczą. Ciekawym jest w polskiej ordynacyi miejskiej przepis dotyczący kary za wzbranianie się przyjęcia obowiązku urzędu miejskiego. Karą do 100.000 marek albo więzieniem półrocznem grozi ordynacya w § 31 ustaw temu, kto bez powodu wzbrania się przyjąć wybór na członka zarządu miejskiego, albo nie wypełnia obowiązków przywiązanych do takiego urzędu. Przy stałem wzbranianiu się kara może być tak często powtarzaną, dopóki odnośny osobnik nie uczyni zadość żądaniu władzy nadzorczej.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Katedra w Reims.

(Urywek z listu).

Przestać mówić o Reims — to tak trudno, jak odejść od fasady i nie patrzeć na nią więcej, na nią, co taka romantyczna, taka wrażliwa, taka królewska.

Pożegnać się z tym gmachem? Jak?

Dzwonki płaczą znów na wieży, w górze, tak jakoś żałośnie i spokojnie. Idzie się za tym głosem, za tymi dźwiękami po schodach do stóp tej Maryjki w środku portalu, do stóp tej Maryjki w koronie, w płaszczu bogatym królewiąt. Chciałoby się do niej mówić — ona taka miła, usteczka skłania do uśmiechu — anielska...

Dziewico Przeczysta!

Ty, coś przebudziła dziewczę, że kraj ocalić uciekła z chaty ojców; Ty, coś dała mu tyle hartu, że dziewczyna przywdziała twardą zbroję i biały sztandar z Twoim obrazem wiodła w bój pędzić wroga z kraju, z ojczyzny... co pozwoliła się wiązać do pala płonącego, a nie wyrzekła się wiary i miłości wśród mąk dla Ojczyzny... daj nam taką siłę zwycięską, tyle mocy niezmożonej, tyle wytrwałości do pracy.

Wskrześ w nas dusze tak silne, jak długie są nasze cierpienia, tak wielkie, jak głębokie są nasze rany, tak płonące miłością, jak ogień straszny, w którym gorzało to dziewczę...

Przywiążemy się do pracy ciężkiej, chcemy padać pod jej ciężarem, aby dowieść naszej miłości; my spłonąć chcemy na stosie poświęceń kraju... na Twoją cześć, Maryo!

Ale Ty pozwól nam widzieć, choćby w dzień naszej śmierci w ostatniej chwili zobaczyć tęczę przyszłości — jutrzenkę życia nowego... Niech ona zabłyśnie nam koroną promienną na Twojem czole dziewiczem ,Ty, Królowo naszej Ojczyzny — Królowo Polskiej Korony!

HELENA STAWARSKA

MODLITWA.

Modlę się Panie w ciszy wielkiej i w spokoju
Za tych drogich, kochanych, którzy padli w boju,
Co wolność wymarzoną widząc na gór szczycie,
W uczuć wiosennych najrańszym stroju
Za złote ideały nieśli swoje życie —
Niech spoczywają w spokoju!

Ci nasi bohaterzy.. O tylko niewielu
Uczci przyszłość rzuciwszy im pamięci kwiaty, —
Ale, kiedy się zbliżać będziemy do celu,
Gdy nam zabłysną wreszcie nadziei poświaty,
Na grobach oddalonych, pośród czarnych krzyży,
Osiądzie piosnka wspomnień, co przetrwa i wieki.

I głos poniesie z ziemi do niebieskich wyży,
Że się nam cel wypełnia jedyny, daleki.
I kiedy nam zabłyśnie pierwszy dzień wolności,
Na grobach sława ciche kwiaty rozkołysze
I uśmiech szczęścia pośród umarłych zagości
W jasny ranek wiosenny i w słoneczną ciszę...

Na marginesie wojny.

Z wrażeń pospolitaka.

Dr Paweł Fechter, berliński literat, powołany niedawno do pospolitego ruszenia, opisuje „Voss. Ztg“ pierwsze swoje wrażenie z podróży na front:

Już kupując nowy, słomkowy kapelusz, miałem niejasne przeczucie, że niedługo będę nim ozdabiał cywilną głowę; ale ze zwykłą skłonnością do optymizmu, mówiłem sobie: udawało się dotychczas, uda się i dalej! Jednakże nie udało się, w kilka dni później otrzymałem list z zieloną tarczą, i stałem się własnością władzy wojskowej... Potem nastąpił szereg dni, których wspomnienie pozostało dotychczas we mnie jako coś nieokreślonego, sennego... O nieprawdopodobnie rannej godzinie przyjęło nas olbrzymie podwórze koszarowe: wśród skrzynek, kuferków, plecaków, leżą i stoją mężczyźni najrozmaitszych wieków, strojów i wzrostów, każdy tak odmienny jak go urobiło tylko co porzucone życie cywilne. Wytworni i zaniedbani, miejscy i wsiowi ludzie, stoją w pstrym bezładzie, a już po upływie kilku chwil ciśnie się, popycha, biegnie i skacze cała masa zupełnie lub do połowy rozebranych mężczyzn, którzy pospiesznie wciągają spodnie dziwnego kształtu i olbrzymie buty, przymierzają kurtki i czapki — tak, że niebawem ubrania cywilne, gdzieś zniknęły i pozostał długi szereg zupełnie jednakowo przybranych ludzi, których trudno od siebie odróżnić, nowych żołnierzy.

Równie sennie przemija ostatni wieczór w domu. Następnego dnia już jesteśmy przyzwyczajeni do stania i czekania. Szczepienie, apel, podział pomiędzy pułki, wpisanie do matrykuł, przysięga, przemowa: poczem zaczyna grać muzyka hałaśliwie i skocznie; plecak wędruje po całym grzbiecie nieprzyzwyczajonym do tego ciężaru, i wyruszamy na dworzec. Co się tak prędko zaczęło, musi być równie prędko dokończone; nowy oddział jedzie na front, gdzie go potrzebują.

Żony i dzieci rzucają się do ostatniego pożegnania w szeregi maszerujących żołnierzy. Szyk rozrywa się, uczucie zwycięża: w malowniczym nieporządku idziemy ku kolei. Niektórzy śpiewają, inni próbują żartować, większa część milczy. Na dworcu pierwszy przedsmak wojny: pożegnalna kawa, której smak budzi w nas niejasne przeczucia...

Słowa komendy, wołania, chustki powiewają, pociąg wyrusza. Jedzie po tych samych torach, na których tyle razy toczyły się pociągi z odjeżdżającymi przyjaciółmi. Teraz kolej na nas; tam na dole stoją krewni, znajomi i wołają do nas i żegnają rękami. Wszyscy ciśniemy się do okien. Tam jest mój dom, tam mój balkon, tam stoi moja matka; prędko, prędko wszystko mija, toniemy w szarem powietrzu wczesnego wieczoru.

Powoli mijamy miasto; potem wjeżdżamy w las sosnowy, pędzimy przez łąki, swojski świat zapada gdzieś za nami, powstaje nowy, nieznany tajemniczy, a pociąg mknie coraz dalej w coraz ciemniejszą noc.

Zwolna opada nas zmęczenie, szukamy snu, kładziemy się na ławkach, na podłodze, nawet w siatkach; nagle pociąg staje. „Wysiadać!“ Tworzy się długi pochód i zwolna poomacku, trzymając się toru, dochodzimy wśród zupełnej ciemności do potwornie długiego baraku. W pierwszem oknie każdy dostaje kawał kiełbasy, w drugiem dwie kromki chleba. Siadamy na ziemi i posilamy się z apetytem; dają nam jeszcze po garnuszku gorącej kawy.

Znowu ruszamy w drogę; opada nas ciężki przerywany sen. Zaczyna deszcz padać, przez okna migają wzgórza na pół przysłonięte chmurami. Pociąg zatrzymuje się; wysiadamy i pod rynną odbywa się pierwsze pranie bielizny.

Nowe krajobrazy. Olbrzymie sztucznie usypane pagórki zapowiadają bliskość kopalni, kominy i mury fabryczne przybierają w mgle porannej fantastyczne kształty. Pod kołami pociągu dudni most. Rozlegają się śpiewy. Pod nami żółte fale Renu, potem przyjmuje nas spokojna piękność nadreńskiej okolicy.

Znowu zapada wieczór; znowu dłuższy postój; milutkie, wesołe dziewczątka rozdają nam kawę i bułki.

Północ nadchodzi. Ciemna stacya. Stajemy na granicy. Wszyscy stoją w oknach i potrójne hurra rozlega się w pociągu; jesteśmy w Belgii i zaraz nastaje dziwny, groźny i wrogi nastrój. Naokoło panują głuche ciemności; ani światła, ani gwiazdy, jakby cały kraj był wyludniony. Od czasu do czasu coś sterczy z boku; noc zasłania zwaliska. Jedziemy nieskończenie długo; potem znowu światła, sygnały i latarnie odbijają się w jakiejś ciemnej ponurej rzece — na tle nieba rysują się postacie szyldwachów, pilnujących mostu. Wreszcie wielka hala kolejowa; niemieckie napisy, niemieccy urzędnicy, niemieckie porządki: to Liege... Po krótkim przystanku ruszamy zwolna wśród pagórków, przez milczące, martwe miasto. Jakaś smutna tajemnica zwisa nad doliną, w której spoczywa miasto, jak w grobie.

Krótki, ciężki sen, pełen chaotycznych męczących marzeń. Budzimy się. W mdłem świetle rannego brzasku wznoszą się szare i czarne zwaliska zburzonych domów; mijamy Lowanium. Wielopiętrowe ściany z pustemi oknami stoją osamotnione, jak widmowe kulisy. Przechodzą nas dreszcze. Legienda staje się prawdą; historya patrzy na nas twarzą meduzy...

Po krótkim śnie ranny posiłek, i znowu w drogę. Zdaleka błyskają wieże św. Guduli, miga przed oczami brukselski pałac Sprawiedliwości, jakby odległe powitanie z pokojowych czasów. Wjeżdżamy w niezniszczoną część Belgii, i obrazy nocy zapadają gdzieś, jakby ponure widma, fantasmagorje dawnej przeszłości.

Godzinami pędzi pociąg przez słoneczne, wesołe, bogate belgijskie niziny. Aleje topolowe witają nas co chwila, a pomiędzy niemi białe i różowe domki, które okolicy nadmorskiej nadają taki dziwny urok.

Przesuwają się kościoły, wioski i dwory; zboże stoi na polach, a tu i tam widać pracujące dzieci i kobiety. Zaczyna być coraz goręcej, ogarnia nas wielkie znużenie. Nagle wznosi się miasto całe pokryte wieżami. Dojeżdżamy do Tournai; wszyscy wyciągają szyję, aby zobaczyć słynną katedrę. Pociąg staje na dworcu, wyglądamy przez okna, wtem rozlega się głuchy huk: pierwszy strzał armatni na zachodnim froncie. Horyzont zamyka wzgórze uwieńczone kaplicą. To Notre Dame de Lorette, szepczemy, i na nowo czujemy ciężar chwili, o którym zapomnieliśmy w gorącym poranku.

Po krótkiej jeździe stajemy u celu, wysiadamy i w szyku bojowym maszerujemy do wyznaczonego punktu. W ciągu trzech dni i trzech nocy zamieniliśmy się z cywilów w żołnierzy, którzy usiłują przynajmniej iść i stawać według komendy. Jednym skokiem rzucamy się we wzburzone fale wojny, teraz trzeba płynąć, płynąć, ze wszystkich sił...

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Tomasza. — Jutro we czwartek św. Tekli.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 28, zachód przypada o godz. 5 min. 37; długość dnia godz. 12 min. 9

Pogoda: Dnia 21 września termometr doszedł od + 2·5 do + 10·4 C. — barometr podnosił się.

Dnia 22-go września o godzinie 7 rano stan barometru 756·6 mm. termometru + 3·5 C. — wiatr zachodni.

Kraków, 22. września 1915.

Czasy się zmieniają — Kraków, który do niedawna zamknięty był dla własnych jego mieszkańców gdy ewakuacya i złączone z nią zarządzenia ciążyły nad nim jak zmora — otwiera gościnne swe bramy dla wszystkich, którzy tęsknią za widokiem czcigodnych jego murów, gdzie zaczerpnąć chcą siły do pracy nad odrodzeniem zniszczonego kraju i znaleść otuchę w nieszczęściu, jakie przygniata nasz naród. Przyjechali publicyści i literaci, przedstawiciele prasy polskiej w Królestwie, a obecnie bawi u nas p. N. L. Piotrowski, syndyk m. Chicaga i przedstawiciel angielskiej prasy amerykańskiej, wysłany dla zwiedzenia zniszczonych ziem polskich, przez pisma wychodzące w Chicago, Buffalo, Nowym Jorku, Pittsburgu, Detroit, Clevelandzie i Millwaukee.

W czerwcu wyjechał z Ameryki do Londynu, gdzie informował się w sprawie polskiej, następnie przez Norwegię i Szwecyę udał się do Piotrogrodu. Tu miał interwiewy z wybitnymi reprezentantami rządu, między innymi z Goremykinem i z przywódcami polskimi. Następnie wyjechał do Bukaresztu i do Sofii, gdzie również z reprezentantami rządów rumuńskiego i bułgarskiego mówił o sprawie polskiej.

Z interwiewów tych wysłał p. Piotrowski korespondencye do pism wyżej wymienionych miast amerykańskich. Wszędzie, jak zapewnia p. Piotrowski, spotkał się z sympatyą dla sprawy polskiej. Z Rumunii przybył p. Piotrowski do Wiednia i tu też konferował z wybitnemi osobistościami rządowemi. Odbył też konferencyę z ministrem Ekse. Morawskim, prezesem Koła polskiego Eksc. Bilińskim i z księciem Biskupem ks. Sapiehą. Z Wiednia wysłał też korespondencye, cenzurowane przez Ministerstwo spraw zewnętrznych, a w jednej z tych korespondencyi wspomniał o bohaterskim oswobodzeniu Wiednia przez króla Jana Sobieskiego. Obecnie objeżdża p. Piotrowski Galicyę dla naocznego przekonania się o strasznych skutkach inwazyi rosyjskiej, a następnie udaje się do Królestwa Polskiego.

Drogą okrężną dotarł p. Piotrowski do Krakowa, zapoznał się dokładnie z historyą inwazyi naszego kraju, znane mu są szczegóły strasznych przejść. Rozmawiał z 60 zakładnikami, których wywieziono ze Lwowa do Kijowa i masami Lwowian, które wśród nędzy znaleźli się na kijowskim bruku.

Zadaniem p. Piotrowskiego, Polaka, urodzonego w Ameryce i przedstawiciela opinii publicznej amerykańskiej, jest zebranie materyałów dla amerykańsko-angielskich pism, wykazujących grozę zniszczenia i zdobycie ofiarności na cele ratunku. Belgia — powiada p. Piotrowski — mniej zniszczona od Polski, otrzymała z Ameryki 60 milionów dolarów, więc mamy nadzieję, że większa jeszcze ofiarność należy się Polsce.

Czytaliśmy już pierwsze artykuły wysłane przez p. Piotrowskiego do amerykańskich pism, poprzedzane ilustracyami z tragedyi Polski; po nich umieszczone są wykazy cyfr, złożonych na cele ratunku przez amerykańskie społeczeństwo. Idzie to równolegle z akcyą, jaką tam pobudził czcigodny nasz mistrz Paderewski. Polska cieszy się wielką sympatyą wśród społeczeństwa amerykańskiego, lecz musi się dać tam dokładnie poznać wszystkim jego sferom. Cienie Kościuszki i Puławskiego wiążą ją w serdeczny związek, a pracowity polski robotnik jako fundament przemysłu i życia gospodarczego Ameryki, przypomina im o prawach wielkiego a nieszczęśliwego narodu.

Mamy nadzieję, że akcya podjęta przez p. Piotrowskiego będzie owocna w skutkach, witamy go szczerze i serdecznie, tak jak na to zasługuje on, za trudy poniesione w pracy dla Polski. — Pamiętna w czasie wojny zostanie cicha, klubowa kawiarnia „Grand-Hotelu“, przez którą przesunęły się w czasie trwających dziejowych wypadków najwybitniejsze jednostki, gdzie wysnuła się niejedna myśl, zdążająca do złagodzenia nędzy, gdzie się rodziły humanitarne myśli, znachodzące oddźwięk na ziemiach Polski.

Dzisiaj mieliśmy pierwszy przymrozek. — Wczesna jesień, nikną barwne desenie kwietników, zlewających się w wyblakłą plamę, a opad liści i zimno czynią wrażenie nie września lecz listopada. Zmieniło się otoczenie teatru, wywieziono do szklarń grupy palm i roślin wazonowych, znikły kuliste laury a wraz z niemi kawiarniane ogródki. Nie widzi się na plantach bawiących się rojów dziatwy, gdzieniegdzie zwisa bezwładnie kwiat róży lub korale jagód płaczących jarzębin. Wczesna jesień! Biadają na tego gościa, masy biednej ludności, gdyż występuje na pierwszy plan kwestya węgla, jego drogość i obawa czy go niebraknie. Mleczarnie miejskie są ciągle jeszcze oblegane tłumami zgłaszającymi się po tanią mąkę.

Jedna z bardzo dotkliwych kwestyi jest podrożenie obuwia do niebywałych cen, buty dochodzą do ceny 100 koron, zaś trzewiki do 40 kor, a pomimo takiego podniesienia cen wśród szewców panuje nędza większa jak kiedykolwiek, a zniesienie moratoryum, jak słyszymy, przytrzebiłoby do połowy pracujące jeszcze warsztaty.

Z miasta.

Biuro egzekucyjne w Magistracie krakowskim daje powód interesowanej publiczności do słusznych zażaleń na to, że co pewien okres czasu zmienia godziny urzędowania. Przed wojną Biuro było dla publiczności otwarte od godz. 12—2 popołudniu, później od godz. 4—6 popołudniu, obecnie zaś od godz. 4—5 popoł. Te ciągłe zmiany wprowadzają zamieszanie i powodują, że podatnicy marnują czas na bezcelowe chodzenie. Obecny stan jest tembardziej godny nagany, że w bramie gmachu, gdzie mieści się Biuro, wisi tabliczka oznajmiająca, że „oficyałowie egzekucyjni urzędują od 4—6 popoł., kiedy zaś po godz. 5-tej wyjdzie się na II piętro, tam dowie się każdy, że „oficyałowie egzekucyjni już nie urzędują“. Zwracamy więc Magistratowi uwagę na te niewłaściwości i dodajemy, że jedna godzina urzędowania dla publiczności nie wystarcza. Magistrat powinien w inny sposób godziny urzędowania rozłożyć, tak, aby podatnicy nie byli narażeni na zawody i stratę czasu.

W sprawie zamykania sklepów w niedziele. Przed kilku tygodniami Magistrat zarządził, aby w niedzielę wszystkie sklepy zamykane dotychczas o g. 11 przedpołudniem, były otwarte do godziny 12-tej, względnie 12½, w południe. To zarządzenie Magistratu, podyktowane rzekomo względami na interes kupującej publiczności, nietylko ukróciło spoczynek niedzielny właścicieli sklepów i personalu handlowego, ale ponadto odebrało, a przynajmniej bardzo utrudniło tym ludziom spełnienie obowiązku religijnego: wysłuchania mszy św. — publiczność zaś, która była przyzwyczajoną do zamykania sklepów w niedzielę o godz. 11 przedpołudniem, naogół niewiele korzysta z rzekomego udogodnienia, jakie Magistrat wprowadził. Z tego powodu młodzież handlowa za naszem pośrednictwem zwraca się do Magistratu z prośbą, aby cofnął swoje zarządzenie i przywrócił dawne stosunki, mianowicie zamykanie sklepów o godz. 11 przedpołudniem, co zresztą nakazane jest przepisami ustawy.

Zbiórka wełny i gumy. Celem zbierania wełny i gumy dla celów c. i k. armii zawiązał się komitet kolejarzy, na czele którego stanęli dyrektor kolei państw. radca dworu Zborowski i naczelnik Inspektoratu ruchu kol. północnej nadinspektor Wacław Potuczek. Komitetowi temu wydzieliła gmina miasta Krakowa dzielnice Stradom i Kazimierz. W dniach od 27 września do 2 października b. r. odbędzie się w tych dzielnicach zbiórka przez członków komitetu, legitymujących się, dla uniknięcia nadużyć, pismem, zaopatrzonem pieczątką komitetu.

Z fundacyi śp. Ludwiki Dzwonkowskiej udzielić ma Arcybractwo Miłosierdzia w roku bieżącym małą zapomogę posagową ubogiej dziewczynie służebnej, lub obywatelskiej, zachowania moralnego, która w dniu 20 października r. b. weźmie ślub w kościele N. Maryi Panny w Krakowie. Wzywa się zatem kandydatki, pragnące się ubiegać o powyższą zapomogę, aby podania swe wnosiły do Arcybractwa Miłosierdzia na ręce sekretarza, najpóźniej do dni 18 października r. b.

Z kraju, z Polski i ze świata.

W niewoli. Jak pisze „Wiek N.“: W liczbie zakładników lwowskich, przebywających w Kijowie znajduje się prof. Dr Emil Dunikowski, który nie straciwszy nic na humorze, wolny czas poświęca ulubionym badaniom geologicznym.

Tadeusz Kruszyński, syn zmarłego niedawno b. prymaryusza zakładu w Kulparkowie, Dra Stanisława Kruszyńskiego, słuchacz politechniki lwowskiej, dostał się w tym tygodniu do niewoli rosyjskiej w bitwie pod Tarnopolem.

Ze Stanisławowa. „Kur. Stan.“ przynosi szereg wiadomości z obecnego życia tego miasta: Ks. Włodzimierz Piątkiewicz T. J. mianowany został superiorem OO. Jezuitów w Stanisławowie. Dotychczasowy superior ks. Piotr Gołąbek pozostaje w Krakowie. — Nowomianowany dyrektor II. polskiego gimnazyum Stanisław Szarga i dyrektor gimnazyum ruskiego Dr Mikołaj Sabat objęli urzędowanie.

Lista osób wywiezionych przez Rosyan zawiera 75 nazwisk: Ks. Hordijewski Jan gr. kat. mitrat, Fiedler Karol zastępca burmistrza, ks. Dr Łomnicki Jeremi rektor gr. kat. seminaryum duchownego, Dr Halpern Karol właść. dóbr Wołczyńca, Wencel Paweł radca kolejowy, Dr Gelehrter Salamon adwokat, Dr Jonas Aleksander adwokat, Dr Maks Seinfeld adwokat, Kulczycki Klemens radca sądu, Dr Janowicz Włodzimierz lekarz, Hubczak Michał ajent asekuracyi „Dniestr“, Wieliczko Teodor urz. Magistratu, Fajrych Włodzimierz urz. Magistratu, Weidenfeld Eisig właściciel drukarni i księgarni, Słapa Wincenty masarz, Lunenfeld Daniel pisarz adwokacki, Menczel Izydor korespondent pism, Spunt Filip redaktor żargonowego pisma, Stanclik Józef ślusarz kolej., Dr Głuszkiewicz Włodzimierz lekarz, Dr Demiańczuk Jan prof. gimn., Pieniążkiewicz Franciszek komisarz Starostwa, Panatowski Adam sekretarz Starostwa, Imbermann Mojżesz konduktor kolej., Podlaszecki Teodor i Pluta Piotr ślusarze kolej., Hrycak Teodor prof. szk. realnej, Janowski Aleksander ślusarz kolej., Drzymuchowski Antoni leśniczy, Ziobrowski Stanisław ślusarz kolej., Litak Stanisław ślusarz kol., Poburenny Stefan, Besiaga Stanisław, Fedyszyn Włodzimierz, Humeniuk Aleksander, Gembarowski

---

dzić, chcąc ocalić siebie i swoją rodzinę, którą on przecież kocha... On uczynić to może nawet zupełnie bez obawy, bo któż kiedy się dowie, że w stajni u niego kozacy znaleźli nieprzyjacielskiego oficera, i z nim według prawa wojennego postąpili. Przyszedłszy do tego, zimnego przekonania, że gospodarz musi moją kryjówkę wyjawić, powiadam sobie, że w takim razie wszystko już jedno dla mnie wyjść, czy pozostać. I już miałem się wysunąć z poza wiązek słomy, któremi mnie opiekunka moja zasłoniła, gdy ta widząc, co chcę uczynić, tem silniej poczęła mnie, słowa nie mówiąc, oburącz powstrzymywać i ruchem ciała swego do pozostania w ukryciu przynaglać. Wyglądało to tak, jak gdybym chciał jakąś straszną lekkomyślność popełnić, a najwierniejszy mój przyjaciel, uczynił wszystko, aby do tego nie dopuścić.

Wtem otwarły się drzwi izby i wyszedł z nich kozak. Coraz bliżej słyszałem jego kroki, szedł w kierunku stajni, po chwili był tuż obok, dzieliła mnie od niego tylko cienka ścianka drewniana i półtora metra przestrzeni. Nie widziałem go, ale go czułem, czułem każdą tę chwilę ciężką, która o mojej wieczności stanowić mogła.

A ot chłopskie dziewczę obok mnie zdawało mi się czuje tosamo.

Wyczekiwanie tego, co się za chwilę stać może, trwało już chwil kilkanaście. Z ręką na cynglu rewolweru patrzyłem w ciemną przestrzeń przedemną, w każdej chwili gotowy do strzału, a więc do czynu, o którym wiedziałem, że jest beznadziejny, że niczego dobrego dla mnie nie wróży.

Nie umiem powiedzieć, jaką siłą opanowałem siebie, kiedy nagle w pewnej chwili otwarły się drzwi stajni i spokojnym krokim wszedł kozak, a rozglądnąwszy się podjął z ziemi najbliżej niego leżącą wiązkę słomy i zarzuciwszy ją sobie na ramię krokiem spokojnym, jakby to uczynił np. parobczak lub ktoś inny domowy, wyszedł, kierując się napowrót ku izbie.

Ten wysiłek, to powstrzymanie ręki drżącej na cynglu śmiercionośnej broni, złamało mnie.

Patrzę — i widzę po chwili, jak przyniesioną wiązkę kozacy na podłodze izby rozłożyli i jak zwolna poczęli się do snu układać.

Dziwne uczucia przechodziły mą duszę. Byli to wszystko ludzie młodzi, nie dochodzący lat trzydziestu życia, jeden o czarnych, inny o jasnych włosach, różnego wzrostu, ten smukły, tamten przysadkowaty, jeden wesół, a drugi z wyrazem smutku w twarzy, razem wziąwszy różni ludzie, ależ tak ludzie, jak i my. Patrząc na nich nie miałem żadnego nieprzyjaznego uczucia w sercu, wstyd mi było tylko, że ich obecność narzuciła mi tak poniżające położenie. Co warta cała moja duchowa wyższość nad nimi? Więc cała moja wiedza, wszystkie moje teorye, które wysnułem, lub innym zawdzięczam, cała moja kultura tyle dają mi siły, że muszę tu w cuchnącej stajni kryć się, jakby za wałem w słomie przed tymi wyrostkami z nad Donu, z pod Kazania, Uralu, czy Syberyi i zawdzięczać ocalenie jakiejś tam zaniedbanej chłopskiej dziewczynie?

Ciężkie uczucie osiadło mi na duszy; taki byłem we własnych oczach nędzny, taki przytem zeszarpany i duchowo wyniszczony, że twarz rękami zakrywszy, począłem się w bolu wstydzić...

A kiedy się znowu ocknąłem, wszystko koło mnie, jakby dopiero się poczęło; zdawało mi się, że dopiero teraz spostrzegam tę brudną stajnię, te kałuże pod nogami, tę słomę. Nie rozumiałem nawet w pierwszej chwili, co znaczy obecność tej dziewczyny koło mnie. Ona zaś patrząc na mnie poczęła się uśmiechać, jak dziecko i dziwić się, że taki jestem zdumiony.

Dopiero po chwili uświadomiłem sobie to wszystko, co tutaj w nocy zaszło, że ona życie mi ocaliła i że aż do rana przy mnie wytrwała. Patrząc z uczuciem w jej zaczerwienione oczy— bo ona noc całą czuwała — chciałem jej coś dużo, wiele, pięknych, serdecznych słów powiedzieć, jej dziękować, ale coś ścisnęło mi gardło i głosu z piersi dobyć nie mogłem.

Bo cóż jej miałem powiedzieć? Czy o mojem szczęściu, zadowoleniu, radości i wdzięczności za ocalenie mi życia, czy przeciwnie wyrazić mój wstyd, moją hańbę i mój ból z powodu tego, że wobec niej drżałem jak osika, że okazałem swój śmiertelny strach, że się w jej oczach poniżyłem?

Patrząc w te dobre oczy, obcej chłopskiej dziewczyny, mieszkanki tej dalekiej krainy i czując ciepło jej zbawczej dłoni, tej biednej, wypracowanej i szarugą pracowitego życia zniszczonej ręki, czułem jednak to jedno, że nie mogę uczynić niczego, coby blichtrem było, marnym konwenansem, gestem i niczem więcej.

Noszę na palcu serdecznym prawej ręki pamiątkowy sygnet rodzinny, drogi upominek matki, który otrzymałem od niej w dniu, kiedy mnie rozkaz najwyższego wodzą w szeregi wojenne powołał. Nie mogąc się zdobyć na słowo, którego ona i tak nie rozumiała, bo moja mowa jest jej obcą — tę cenną rodzinną pamiątkę z pięknym niebieskim kamieniem, wybawicielce mojej na palec włożyłem.

Jakże jestem szczęśliwy, że ją tem naprawdę ucieszyłem. (**Pester Lloyd**).

Władysław, Stefaniuk Jan, Czamarski Antoni, Cimirski Antoni, kolejarze. Dalej uczniowie szkół średnich: Rosenstreich Adolf, Pistreich Leopold, Jezienicki Michał, Szumański, Balko Włodzimierz, Litwin Leon, Tretiak Hryń zarobnik, żona jego Marya i 27 żydowskich kupców i pośredników.

Z Brodów. Miasto zwolna wraca do normalnego wyglądu. W sądzie funkcyonuje już sąd polowy armii, poczta narazie wojskowa. Dnia 16 b. m. przybył do Brodów pierwszy próbny pociąg, zatem niedługo, a wróci normalna komunikacya. Między Krasnem a Lwowem kolej już funkcyonuje prawidłowo. W tych dniach ma przyjechać do Brodów starosta tutejszy de Loges. Szkoły na razie jeszcze nie otwarte wobec zupełnego braku ławek i innych sprzętów szkolnych, kompletnie zniszczonych. Rada miejska już ukonstytuowała się, złożona z pięciu radnych katolików, Polaków, a pięciu żydów. Burmistrzem miasta wybrany został p. Kutin. Dziełem pierwszem rady miejskiej było wydanie taryfy maksymalnej na środki żywnościowe. Aprowizacya miasta na razie opiera się o zasoby pozostałe jeszcze z zapasów poprzednich, ale te szybko zbliżają się ku wyczerpaniu. („Gaz. W.“).

Z Sosnowca. Miasto liczące w normalnych czasach 120.000 mieszkańców, posiadało dotychczas dwie średnie szkoły naukowe miejskie, mianowicie — 7-mioklasową szkołę Handlową prywatną oraz szkołę Realną rządową. Dzisiaj pozostała tylko ta pierwsza, gdzie kontyngent uczni już przewyższył liczbę 300. Wobec braku miejsc w Szkole Handlowej zachodziła obawa, iż nowowstępujący kandydaci nie znajdą miejsca. Naglącej potrzebie zaradziła prywatna inicyatywa p. Leona Rygiera, b. profesora śr. zakł. nauk. w Grodzisku, który wespół z gronem zainteresowanych otwiera w Sosnowcu nowe gimnazyum męskie.

Fizyognomia ulic zwłaszcza w śródmieściu powoli się zaczyna zmieniać. Przed sklepami obecnie widnieją napisy skromne, estetyczne. Z szyldów znikły napisy rosyjskie, natomiast większość tych szyldów zadawalnia się wywieszeniem szyldu z imieniem i nazwiskem bez żadnych innych dodatków. („Gaz. Pol.“).

Zawieszenie wydawnictwa „Ostravsky Dennik“. Redakcya i administracya „Ostravskeho Dennika“, czeskiego codziennego pisma, organu postępowych Czechów, zawiadomiły dnia 18 b. m. swych czytelników, iż z racyi urzędowego zawieszenia „Ostravsky Dennik“ przestanie się pojawiać.

Jeńcy polscy w Czechach. Fejletonista berlińskiego „Lokal Anzeigera“ opisuje odwiedziny w obozie jeńców polskich, którzy wzięci zostali do niewoli z szergów armii rosyjskiej. W miasteczku Plan w pobliżu Chebu (Eger) w Czechach — pisze — znajduje się obóz jeńców polskich, którzy jako poddani rosyjscy musieli walczyć przeciwko Austryi. Rząd austryacki zgromadził tu jeńców narodowości polskiej, którzy znajdowali się w rozmaitych obozach dla jeńców armii rosyjskiej zarówno w Austryi, jak na Węgrzech, tworząc w ten sposób obóz wyłącznie polski. Miasto to ma 18 tysięcy Polaków, którzy pochodzą z rozmaitych okolic imperyum rosyjsk. i służyli w najrozmaitszych pułkach rosyjskich, ale wszyscy odczuwają, że musieli walczyć nie za swoją ojczyznę, ale za swoich gnębicieli. Budowle i urządzenia „miasta polskiego“ kosztowały około 6 i pół miliona koron. Każdy jeniec otrzymuje dwa garnitury bielizny, onucki i skarpetki, tudzież nową odzież, codziennie funt chleba, litr kawy z cukrem, a na obiad i kolacyę zupę jarzynową i 300 gramów mięsa. Mimo karności i ścisłego przestrzegania porządku, jeńcy mają odczucie, że przebywają pośród przyjaciół. W tem mieście barakowem, które posiada cztery wielkie główne ulice i mnóstwo ulic podrzędnych, panuje porządek wojskowy. Jeńcy, posiadający wyższe stopnie wojskowe, są przełożonymi towarzyszów broni, sami zaś podlegają oficerom austro-węgierskim. Aż do połowy sierpnia w tem mieście, które z wojskiem liczy 18 tysięcy mieszkańców, wydarzy się tylko 4 zgony. Chorzy w liczbie około 100 leżą w dobrze urządzonym szpitalu barokowym. Wszystko — powiada sprawozdawca — jest nastrojone na czysto polską nutę. Wszyscy rozmawiają wyłącznie po polsku, przystroili ubikacye w białe orły, urządzili w każdym baraku małą kapliczkę, a spowiedzi słucha codziennie ksiądz polski, odwiedzający to miasto.

Przeciw denuncyacyom. W Berlinie zadenuncyował kupiec Krüger kupców Süskinda i Mayera w komendzie obwodowej, posądzając ich, że nieuczciwymi środkami usunęli się od pełnienia powinności wojskowej. List ten podpisał w dodatku fałszywem nazwiskiem Schrödera. Komenda obwodowa oddała list prokuratoryi, która Krügera pociągnęła do odpowiedzialności sądowej za sfałszowanie dokumentu i obrazę. Prokurator wniósł o 9 miesięcy więzienia, uważając zarzut czyniony kupcom, z których jeden odsłużył wojskowość i z powodu choroby został zwolniony, a drugi zapisany jest do służby w garnizonie, za bardzo ciężki. Sąd wymierzył oskarżonemu pół roku więzienia. — Burmistrz Nowegomiasta w Prusiech Królewskich ogłasza, że w ostatnim czasie mnożą się donosy bezimienne. Burmistrz oświadcza — jak pisze „Gaz. toruńska“ — że nie myśli się bynajmniej zajmować podobnemi piśmidłami, lecz przeznaczy im miejsce, które im się słusznie należy, tj. wrzuci je do kosza.

Zawiadomienia i komunikaty.

Centralny Związek Tow. właścicieli realności donosi że, dnia 20-go b. m. udała się do p. wiceprezydenta Dra Nowaka deputacya Centralnego Związku Towarzystw właścicieli realności w Zachodniej Galicyi i Wielkiem Ks. Krakowskiem prowadzona przez prezesa Dra Franciszka Mussila, w skład której wchodzili: inż. Drobniak, radca Dudek, X. prof. Dr. Korzonkiewicz, p. Matz i Dr Szołayski z prośbą, aby prezydyum Magistratu w uwzględnieniu trudnych obecnych stosunków finansowych, zarządziło wstrzymanie terminów płatności nakazów płatniczych, którymi w drodze repartycyi nałożono na właścicieli realności do zwrotu gminie miasta Krakowa koszta urządzenia ulic z powodu budowy linii kolei elektrycznej a to aż do ukończenia wojny.

Wiceprezes Dr Nowak przyjął deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekł w celu naradzenia się w tej tak aktualnej i pilnej sprawie zwołać w najbliższym czasie osobne posiedzenie prezydyum Magistratu. Interesowani nie wątpią, że Magistrat do powyższej słusznej prośby się przychyli, uwzględniając dzisiejsze krytyczne materyalne położenie właścicieli realności, zwłaszcza, że nałożone do zwrotu ogromne koszta dotycza w przeważnej mierze właścicieli małych parterowych nie czynszowych realności położonych w dz. XII. przy ul. Kościuszki.

Dyrekcya Akademii Handlowej przyjmie tych uczniów i praktykantów handlowych, którzy w roku szkolnym 1913/14 ukończyli I lub II klasę uzupełniającej szkoły handlowej, połączonej z Akademią handlową, w bieżącym roku szkolnym 1915/16 do klasy II, względnie III tejże szkoły uzupełniającej, jeżeli się zgłoszą do wpisu w dyrekcyi (Szewska 4) w dniach od 21—23 września b. r. rano między 10—12.

Dyrekcya Akademii Handlowej otwiera z dniem 1 października 1915 kursa wieczorne dla dorosłych mężczyzn i kobiet w godzinach wieczornych. Na jednym kursie wykładać się będzie buchalteryę podwójną w przedsiębiorstwach towarowych, na drugim buchalteryę bankową. Na obu kursach udzielać się będzie także nauki o handlu i wekslach, rachunków i korespondencyi w zakresie potrzebnym do wykonywania czynności w praktycznem życiu. Każdy kurs trwać będzie 18 tygodni, tygodniowo będzie godzin wykładowych 10, a opłata za cały kurs wyniesie 60 koron. Wpisy przyjmuje dyrekcya w godzinach urzędowych od 10—12 codziennie aż do dnia 28 września b. r.

Wpisy tegoroczne dały następujące wyniki: Do oddziałów męskich wpisało się w 4-klasowej Akademii 71, w 2-klasowej szkole 35, na popołudniowy kurs abituryentów 24, razem 135. W oddziałach żeńskich przyjęto do szkoły 2-klasowej 236, na kurs absolwentek 40, razem 276. Obecnie liczy zatem Akademia Handlowa razem 411 uczniów i uczenic.

Egzamina prywatne z buchalteryi itd. odbędą się w dniu 2 października b. r. Należycie udokumentowane i ostemplowane podania należy wnosić na ręce dyrekcyi do 28 września b. r.

C. k. Szkoła położnych w Krakowie otwiera w październiku b. r. rok szkolny 1915/16 dla kandydatek na akuszerki. Kandydatki na uczenice mają się zgłosić pisemnie lub ustnie do c. k. Szkoły położnych w szpitalu św. Łazarza ul. Kopernika l. 17 do dnia 4 października 1915.

Zebranie ogólne Sodalicyi Pań pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej odbędzie się w czwartek d. 23 b. m. o godzinie 5-tej popołudniu w lokalu sodalicyjnym ul. Szewska l. 5. Nabożeństwo miesięczne tejże Sodalicyi odbędzie się w sobotę dnia 25 o godzinie 8 rano w kościele św. Barbary.

Wpisy przygotowawcze do matury. Grono profesorów szkół średnich chcąc dopomódz młodzieży polskiej w owej palącej a tak trudnej konieczności zdawania prywatnych egzaminów, zorganizowało dla osób pragnących w roku czy też dwu latach przygotować się do egzaminu dojrzałości ze szkół średnich, komplety maturyczne jednoroczne i dwuletnie, na których wykłady już się rozpoczęły, a organizuje jeszcze kursa klas skombinowanych, tj. przerabiających materyał 2 klas szkół średnich w jednym roku. Instytucya ta istnieje już rok drugi. Zawiązano ją w czasie pierwszej ewakuacyi Krakowa i otwarto dla uczniów i uczenic, pozostałych w mieście, a nie mogących się dostać do zakładów publicznych z powodu ich przepełnienia, znaczną bowiem część szkół podówczas zamknięto. Pomimo ciężkich chwil, jakie Kraków przeżywał, pracy na kursach nie przerywano, przygotowując szereg uczniów i uczenic do egzaminów z poszczególnych klas gimnazyalnych oraz do matury. Obecnie zaczyna instytucya ta rok drugi swego istnienia, a liczne zgłoszenia dowodzą, że odpowiada rzeczywistej potrzebie społecznej, a zarazem, że swem krótkiem, jednorocznem istnieniem potrafiła zyskać zaufanie ogółu.

W ostatnich jednak dniach rozeszła się pogłoska, podająca w wątpliwość polski charakter instytucyi. Wobec tego poczytujemy sobie za obowiązek wyjaśnić, że kursa te prowadzone są wyłącznie przez Polaków, uczą bowiem profesorowie: Buzek, Dąbrowski, Dworski, Dzięgiel, Dr Młodowska, Rutkowski, Szaferówna, Tyrankiewicz; administracya zaś kursów spoczywa w ręku p. Heleny Szaferówny, wychowanki PP. Urszulanek.

Sądzimy, że to wyjaśnienie położy kres wszystkim mylnym pogłoskom, rozwieje wielu osobom tak z pośród rodziców, jak i z pośród młodzieży różne skrupuły, a zarazem wskaże drogę tym wszystkim, którzy chcą raz już skończyć z tem tułaczem, bezplanowem i bezobowiązkowem życiem, w jakie zostali wtrąceni wypadkami wojennymi i wędrówką po obcych krajach i zamierzają się zabrać do porządnej, systematycznej pracy.

Na Sekcyę Samarytanina Polskiego opieki nad Legionistami złożyło na ręce prezesa Sekcyi p. Fr. Sal. Krysiaka Towarzystwo oficyantek kancelaryjnych dla schroniska przy ul. św. Tomasza l. 37 kwotę 100 kor. Na cele Sekcyi opodatkowali się stale urzędnicy podatkowi w Ustrzykach poczta Ustrzyki Dolne i przesłali na ręce prezesa Sekcyi za inicyatywą i staraniem inspektora podatkowego p. Stanisława Axentowicza następujące kwoty: 1) 86 K 34 h, 2) 10 K 20 h, 3) 71 K 50 h, 4) 69 K 75 h, 5) 67 K 50 h. Razem 305 K 29 h. Zarząd Sekcyi składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie za poparcie utrzymywanych przez siebie 2 schronisk dla Legionistów i ze względu na wysokie koszta ich utrzymania (po 1.200 K miesięcznie każde) odwołuje się do wypróbowanej ofiarności szerszego ogółu. Składki uprasza się nadsyłać na ręce prezesa Sekcyi ul. św. Jana 1.

Na szpital Legionistów. Dzieci miasta Nagybany na Węgrzech urządziły pod przewodnictwem p. Luizy z Podleśnych Pasztor, przedstawienie na rzecz polskiego szpitala w Budapeszcie. Dochód z przedstawienia w kwocie 151 K został nadesłany N. K. N. przez p. Rajmunda barona Syntinisa, z zastrzeżeniem, by kwota ta na powyższy cel została przeznaczona.

Nekrologia.

Śmierć na polu walki. W ostatnich walkach pod Włodzimierzem Wołyńskim padł syn znanego artysty malarza, profesora Akademii Sztuk Pięknych Axentowicza, T. Axentowicz, chorąży ułanów. Wiadomość o zgonie syna przysłał strapionemu ojcu rotmistrz szwadronu, dodając do kondolencyi wyrazy uznania dla dzielności poległego. Cios ten, który tak niespodziewanie dotknął cenionego artystę, wywołał serdeczne współczucie w naszem mieście.

Ś. p. Michał Hrebenda. Znowu z pola walki przyszła wiadomość o stracie, która obchodzi nietylko rodzinę, ale i nasze społeczeństwo. Ś. p. Michał Hrebenda, syn znanego w Krakowie dentysty, niezwykle zdolny, zawsze celujący uczeń, skromny i cichy prawnik, przez kolegów kochany i czczony dla rzadkiej dobroci, szlachetności i rozwagi, poświęcał się na Uniw. Jag. chemii i rozpoczął jako zastępca asystenta prof. Olszewskiego, poważne naukowe prace. Wzięty przed rokiem do wojska, złożył po kilku miesiącach chlubnie egzamin oficerski, a przydzielony ostatnimi czasy do pułku piechoty, prowadził 2. września swój oddział do szturmu. Kula nieprzyjacielska przerwała nagle to młode życie, które tyle nadziei rokowało, a dla rodziny tak było drogie. Kapelan pułkowy, ks. Jan Zapletal, Czech, urządził także przez kolegów wojskowych kochanemu zmarłemu cichy pogrzeb w wiosce Pokaszczewo na wschód od Łucka. Zacny ten kapłan doniósł o śmierci Michała w rzewnych słowach profesorowi Fryd. Zollowi młodszemu, kuzynowi pani Hrebendowej i serdecznemu przyjacielowi zmarłego, aby uwiadomił o śmierci syna naprzód „drogą Mamusię“.

Austryaccy żołnierze w niewoli rosyjskiej. Towarzystwo Czerwonego Krzyża podaje nam nową listę austryackich żołnierzy, znajdujących się w niewoli rosyjskiej. Albuszowski Adam 20 p. p. w Omsku, Ambrozik 16 p. posp. rusz. w Orłowie gub. Wiacka, Bielin Franciszek feldw. miejsce pobytu nie podane, Bigajski Ludwik 16 p. posp. rusz. w Omsku, Bil Piotr 20 p. p. w Omsku, Bochenek Jan 16 p. posp. rusz. w Charkowie, Bogdanik Tadeusz chorąży 2 p. p. chory w Moskwie w szpitalu ewakuacyjnym Nr 8, Borsuk Józef 16 p. p. w Barnaul gub. Tomska, Bredniak Marcin 16 p. obr. kraj. w Omsku, Brożek Tomasz 56 p. p. w Penzie, Buhaj Franciszek 16 p. posp. rusz. w Barnaulu gub. Tomska, Bukajski Józef 16 p. posp. rusz. w Omsku, Buptas Jan 13 p. p. ranny w Moskwie w szpitalu ewakuacyjnym l. 12, Chamela Stanisław 16 p. p. miejsca pobytu nie podano, Chruszczyński Stanisław 16 p. p. miejsca pobytu nie podano, Cukowski Jan 16 p. p. w Omsku, Cula Jędrzej 16 p. obr. kraj. w Omsku, Czamara Franciszek Legionista 2 p. miejsca pobytu nie podano, Czech Jan 16 p. p. w Omsku, Czerniak Józef 2 p. p. w Moskwie ranny w szpitalu ewakuacyjnym nr 12, Dezsö Molnar 38 p. p. w Soligaitsch gub. Kostromska, Drążkiewicz Jan 16 p. p. miejsce pobytu nie podano, Dreksel Piotr 16 p. p. w Omsku, Drost Walenty 40 p. p. w Kurganie gub. Tobolska, Drzygowski Michał 16 p. p. w Omsku, Drzywadzki Feliks 16 p. obr. kraj. w Omsku, Dudziak Franciszek podo. 56 p. p. przestrzelenie dolnej szczęki ranny w Moskwie w szpitalu ewakuacyjnym nr 8, Dugaszewski Kazimierz 16 p. p. w Omsku, Femysz Kazimierz 16 p. p. w Omsku, Gacek Wojciech podof. 6 p. art. w Barnaulu gub. Tomska, Gajdas Albin 16 p. p. miejsca pobytu nie nazwano, Gajke Floryan 16 p. posp. rusz. w Barnaulu gub. Tomska, Galonka Antoni 16 p. obr. kraj. w Barnaulu gub. Tomska, Gemsser Ignacy podof. 18 p. posp. rusz. w Ufie, Genzba Wojciech 18 p. obr. kraj. ranny w Tule w szpitalu ewakuacyjnym nr 8, Gelszyk Wojciech 16 p. p. w Omsku, Gąsior Edward 16 p. p. miejsce pobytu nie nazwano, Gorel (recte Horel) Jan 51 p. p. w Omsku, Gruber Tadeusz 35 p. p. ranny w Wolsku gub. Saratowska, Grzegorik Wojciech 13 p. p. w Barnaulu gub. Tomska, Gusner vel Hausner Floryan 97 p. p. w Penzie, Guzik Julian 16 p. p. w Omsku, Heiden Ludwik 16 p. p. w Omsku, Hirschelschmidt Jan kapitan 16 p. obr. kraj. ranny w Aczinsku gub. Jeniseiska, Hikin lub Gikin Teofil 16 p. p. w Omsku, Havito Tomasz 16 p. obr. kraj. w Omsku, Holonek Jan 1 p. ul. w Boryssoglebsku gub. Tambowska, Hytio Bernard 16 p. p. ranny w Moskwie w ewakuacyjnym szpitalu nr 12, Jost Frank 75 p. p. w Orłowie gub Wiacka, Kaszycki Zdzisław plutonowy 20 p. p. w Nerechcie gub. Kostromska, Kisielewski Kazimierz 12 dyw. trenu w Petropawłowsku gub. Akmolińskiej, Kisielewski Aleksander 16 p. posp. rusz. w Charkowie, Klein Józef 73 p. p. w Penzie, Klita Paweł 16 p. p. w Omsku, Korolewicz Walenty 16 p. p. w Omsku, Kosmowniçki Jan 13 p. p. ranny w Niżnym Nowogrodzie, Kobyta Jan 16 p. p. w Omsku, Kozinacki Wincenty 16 p. posp. rusz. w Omsku, Koziołek Wacław 13 batal. strzelców w Samarkandzie, Kronka Józef 13 p. p. w Omsku, Kruszanowski Józef 56 p. p. w Samarkandzie, Kryćan Józef 16 p. posp. rusz. w Omsku, Kulik Michał kapral 222 batal. posp. rusz. w Niżnym Nowogrodzie, Kwaśniewski Mikołaj plut. 33 p. obr. kraj. w Petropawłowsku, gub. Akmolinska, Krysztek Alfons podpor. 30 bat. strzelców ranny w Moskwie w szpitalu ewakuacyjnym nr 66, Kutschera Stanisław 13 p. p. w Taszkencie, Lasa Antoni 20 p. obr. kraj. w Omsku, Leiko Emil asp. lek. przy 84 p. p. w Putywlu gub. Kurska, Lorincz Józef lek. w Soligalicz gub. Kostromska, Makuta Jan 16 p. obr. kraj. w Omsku, Maślanka Zygmunt 16 p. obr. kraj. w Omsku, Matula Karol 16 p. p. w Omsku, Matysek Jan 16 p. p. w Omsku, Mostik Piotr podof. 1 p. ul. w Penzie gub. Moskiewska, Macilewski Ignacy stud. med. w pol. szpitalu w Lgowie gub. Kurska, Muszaw Mikołaj 2 p. Legionu pol. miejsce pobytu nie podane, Nemczyk Franciszek 16 p. posp. rusz. w Omsku, Niedecki Stanisław 16 p. obr. kraj. w Charkowie w szpitalu ewakuacyjnym nr 82, Niemczyk Marcin 16 p. p. w Omsku, Nowak Wojciech 16 p. posp. rusz. w Charkowie, Oleksyn Jan 16 p. p. w Omsku, Oramus Piotr 16 p. p. ranny w nogę w Charkowie w szpitalu ewakuacyjnym nr 82, Oślak Józef 2 p. p. w Omsku, Olt Ludwik por. 20 p. posp. rusz. w Niżnym Nowogrodzie, Palasz Jan 16 p. obr. kraj. w Omsku, Panek Ferdynand 8 p. p. w Tobolsku, Panek Kazimierz 16 p. p. w Omsku, Pawlikowski Stefan Michał 16 p. obr. kraj. w Barnaule gub. Tomska, Petrik Józef Legionista 2 p. ranny miejsce pobytu nie podane, Petruk Fazyli 16 p. posp. rusz. w Omsku, Piątkowski Stanisław 34 p. p. w Orłowie gub. Wiacka, Pilarz Franciszek 16 p. p. w Omsku, Pisztalia Józef 16 p. p. miejsca pobytu nie podano, Potułko Leon komendant 28 p. posp. rusz. batalionu 1/228 ranny w Irbith gub. Permska, Pitwer Jan, 16 p. p. w Omsku, Podgórski Wincenty 2 p. Leg. pol. ranny miejsca pobytu nie podano, Podowiński Piotr 16 p. p. w Omsku, Poprawa Dominik 13 p. p. ranny w Tule w szpitalu ewakuacyjnym nr 33, Ruca Franciszek 16 p. p. w Omsku, Skut Antoni 16 p. posp. rusz. w Charkowie, Śliwiński Wojciech 16 p. obr. kraj. w Tomsku, Smyka Feliks 2 p. p. miejsca pobytu nie podano, Spiss Ludwig kadet aspirant 35 p. p. w Muromie, gub. Włodzimierska, Stankiewicz Józef podof. 13 p. p. w Barnaule gub. Tomska, Stelz Franciszek 27 p. p. w Penzie, Szeprawski (Sieprawski) Aleksander 16 p. obr. kraj. w Omsku, Sykura Stefan kadet 32 p. p. w Petropawłowsku gub. Akmolińska, Szmaczan Andrzej 16 p. p. w Omsku, Szwemski Kazimierz 2 p. p. w Omsku, Tobola Henryk 16 p. obr. kraj. w Omsku, Tomaszik Alfred 30 p. p. miejsca pobytu nie podano, Tonkel Alfons treiter 13 p. p. w Petropawłowsku gub. Akmolińska, Turek Michał 16 p. p. w Omsku, Walka Tadeusz Karol jednor. ochotnik kapral 18 p. obr. kraj. zmarł na porażenie serca we Włodzimierzu, Wilkuszewski Stefan 16 p. p. w Omsku, Władar Otto, podpor. 56 p. p. w Beresówce w kraju Zabajkalskim, Wotniak Jan 16 p. p. w Omsku, Wójcik Józef 16 p. posp. rusz. w Tomsku, Wróblewski Kazimierz 16 p. obr. kraj. w Tomsku, Zając Antoni 16 p. p., Załęga Andrzej 3 p. Legionu polsk. miejsca pobytu nie podano, Zapalski Władysław 30 p. p. w Omsku, Zapalski Władysław jedn. ochot. 95 p. p. miejsca pobytu nie podano, Zieliński Jan 16 p. p. w Omsku, Zimmer Adolf 3 p. obr. kraj. w Niżnym Nowogrodzie, Żyławski Franciszek 16 p. p. w Omsku.

Po zajęciu Wilna.

W trafnem zrozumieniu niebezpieczeństwa, jakieby pociągnęło za sobą dalsze posuwanie się lewego skrzydła armii gen. Eichorna ku południowi, na Mińsk, starają się Rosyanie z wytężeniem wszelkich sił pochód ten powstrzymać, przynajmniej do tej chwili, w której cofające się z obszaru Wilna i Lidy w kierunku południowo-wschodnim armie rosyjskie, nie wydostaną się poza linię okrążenia.

Równocześnie centrum armii Eichorna atakuje w okolicy Oszmian rosyjską armię wileńską, starając się ją wplątać w walkę i utrudnić jej odwrót, podczas gdy prawe skrzydło wspomnianej armii, wraz z armiami gen. Scholtza i Gallwitza naciska dalej na Rosyan w obszarze przesuniętym już obecnie całkowicie na wschód od linii kolejowej Wilno—Lida—Baranowice. Wymieniony w komunikacie Nowogródek, położony jest około 23 km. na wschód od wspomnianej linii kolejowej.

W łączności z powyższemi grupami posuwa się w kierunku wschodnim po obu stronach linii kolejowej Brześć Litewski—Mińsk grupa ks. Leopolda bawarskiego, która osiągnęła już mniej więcej linię Mołczad—Nowej Myszy—Ostrowa. Z miejscowości tych leży pierwsza nad Mołczadką, zaś dwie następne nad Myszanką, lewym dopływem Szczary. Przez osiągnięcie Nowej Myszy, stanęły wojska niemieckie w odległości zaledwie kilku kilometrów od Baranowic, niezmiernie ważnego punktu węzłowego, z którego rozchodzą się linie kolejowe w kierunku Białegostoku, Wilna, Mińska, Brześcia i Równa.

Na froncie wołyńskim i galicyjskim położenie zasadniczo nie uległo zmianie. Przy zaniechaniu dalszych operacyi nad Strypą, przeszli Rosyanie ponownie nazachodni brzeg Ikwy, nie zdołali jednak na nim usadowić się.

Z frontu serbskiego przynosi ostatni komunikat ważny szczegół o rozbiciu fortyfikacyj serbskich nad Driną. Akcya ta jest bezprzecznie jednem z ogniw oznajmionej w przedostatnich komunikatach celowej akcyi, zmierzającej do równoczesnego nacisku na wszystkich odcinkach frontu bojowego, by u nieprzyjaciela wywołać niepewność, w którym odcinku główne uderzenie nastąpi.

Walki na Wołyniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z kwatery prasowej pod datą 21 b. m. godz. 7 wieczorem: Podczas gdy ogólna uwaga skierowaną jest na wypadki nad Sawą i Dunajem, Rosyanie podejmują bezustanne swe ataki w obszarze wołyńskim z niezmniejszoną gwałtownością.

Nasze wojska musiały przetrwać w swym frontowym odcinku w obszarze na wschód od Łucka i nad Ikwą nowe ataki rosyjskie, podjęte z przeważającemi siłami. Walki w odcinku Ikwy, gdzie chodziło o poszczególne punkty, opanowane przez Rosyan na zachodnim brzegu Ikwy, doprowadziły do zażartej walki ręcznej, w której austro-węgierskie wojska odzyskały utracony teren. W Galicyi wschodniej trwa spokój. Rosyanie skierowali obecnie całą swoją siłę uderzenia w obszarze na południe od Polesia w odcinek wołyński.

Rozszczepienie armii rosyjskich.

Chiasso. (Tel. pryw.) Telegram petersburskiego korespondenta „Corriere della Sera“ donosi o poważnem zaniepokojeniu z powodu położenia wojsk rosyjskich na linii Wilno—Lida—Baranowice, którym grozi od północy i południa oskrzydlenie, mianowicie od południa przez posuwanie się Niemców od Pińska, zaś od północy przez przerwanie drogi Połock—Mołodeczno. Przez powyższe posunięcia armia rosyjska rozszczepioną została na trzy odrębne grupy: północną od Bałtyku aż do Mińska, południową od Równa do Dniestru, a w pośrodku centralną.

Z ustawienia się tych grup, wypływają następujące ich zadania. Obrona Petersburga przypada grupie północnej, Moskwy centralnej, zaś Kijowa południowej. W obecnej chwili ogromne znaczenie ma uderzenie kawaleryi niemieckiej na Mołodeczno. Jeśli za tą kawaleryą postępują wielkie masy piechoty, wówczas należy oczekiwać najbardziej rozstrzygających bitew w obecnej wojnie.

Głos neutralny o upadku Wilna.

Kopenhaga. (T. B.) „Politiken“ pisze: Niemcy obsadzili Wilno, a tem samem najważniejszy punkt węzłowy kolejowy, żeby tak się wyrazić, serce północno-zachodnich kolei rosyjskich. Jest więc zrozumiałem, że Rosyanie bronili tego miasta, jak to długo było możliwem, choć znaczenie Wilna dla Rosyan ostatnimi czasy znacznie zmalało, ponieważ Niemcy zajęli nietylko Kowno i kolej warszawską, ale przerwali także kolej, prowadzącą do Dźwińska. Sądząc po stanowisku Niemców, Wilno w ich ręku odzyska swe poprzednie znaczenie. Rosyanie, którzy walczą jeszcze w okolicy Wilna, mogą cofnąć się tylko na południowy zachód lub na południe, mianowicie ku Lidzie i na wschód stamtąd, lecz tu wojsko niemieckie siłą prze naprzód i nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że Rosyanom koło Wilna grozi katastrofa. Dla Rosyan w chwili obecnej pewnem jest tylko, że muszą możliwie wiele ludzi i materyału cofnąć. Zdaje się jednakże, jakgdyby operacye odwrotowe rosyjskie nie były przeprowadzane już z taką żelazną energią, jak za czasów wielkiego księcia.

Postanowienie ogólnej ofenzywy.

Chrystyania. (Tel. pryw.) W kołach tutejszych twierdzą, że na nadzwyczajnej radzie wojennej, odbytej pod przewodnictwem cara, postanowiono jeszcze w tym tygodniu podjąć ogólną ofenzywę na wszystkich frontach.

Na froncie tureckim obejmie naczelne dowództwo generał Januszkiewicz w miejsce złożonego chorobą w. k. Mikołaja. Także floty: bałtycka i czarnomorska podejmą czynną akcyę. Ofenzywa była zamierzona dopiero na wiosnę, musi jednakże teraz być podjętą, gdyż Anglia i Francya tego żądają. Od wyniku jej zależy stanowisko finansowe sprzymierzonych wobec Rosyi.

Walki w Besarabii.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd“ donosi z granicy besarabskiej, że na północnym brzegu Dniestru i na wschód od linii Seretu podjęli Rosyanie wczoraj w nocy gwałtowny atak. Szturm był podjęty cztery razy. Siedm pierwszych rosyjskich linii tyralierskich zostało przez nasze karabiny maszynowe zmiecionych. Dopiero ósma i dziesiąta przedostała się przez zasieki z drutów kolczastych. Przyszło do zażartej walki pierś o pierś, w której Rosyanie z ciężkiemi stratami zostali z zasieków wyrzuceni.

Włosi przed Dardanelami.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Aten, że według wiadomości z Salonik, od 15 b. m. znajdują się przy flocie sprzymierzeńców przed Dardanelami lekkie włoskie krążowniki. Z angielskich źródeł rozszerza się pogłoska, że wkrótce przybędą włoskie okręty transportowe z wojskiem lądowem i ciężką artyleryą. Faktem jest, że wielka ilość włoskich oficerów bawi w angielskiej kwaterze.

Na Bałkanie.

Bułgarya gotowa.

Sofia. (Tel. pryw.) Wobec pogróżek ze strony serbskiej i greckiej o wspólnej akcyi tych państw przeciw Bułgaryi, pisze oficyalny organ Radosławowa, „Narodni Prawa“: Od drogi do ziszczenia swych zadań życiowych, nie da się Bułgarya odwieść groźbami. Czas, w którym Bułgarya użyje wszelkich środków, jest niedaleki. Długo ona czekała, lecz cierpliwość wyczerpała się. Naród bułgarski jest gotów. Niech więc w Niszu i Atenach nie spóźnią się przy zdawaniu sobie sprawy ze sposobów postępowania tych państw, albowiem w stosunkach międzynarodowych krok spóźniony jest zazwyczaj krokiem straconym.

Dyplomatyczne rokowania Rumunii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi z Bukaresztu: Zapytanie Bułgaryi w sprawie koncentracyi wojsk rumuńskich na granicy bułgarskiej wystosowane było w tonie przyjaznym i wbrew twierdzeniu przyjaznej Czwórporozumieniu prasy, nie zawierało terminu do odpowiedzi.

Rokowania rosyjsko-rumuńskie utknęły widocznie znowu na martwym punkcie, albowiem poseł rumuński na dworze petersburskim, który przybył tu przed kilku dniami, powrócił do Rosyi z nową listą żądań rumuńskich.

Pogłoska o bezpośrednich rokowaniach grecko-rumuńskich w sprawie zawarcia sojuszu, nie potwierdza się.

Odroczenie rumuńskich manewrów.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ otrzymuje z Bukaresztu wiadomość, że manewry wojsk rumuńskich, które miały rozpocząć się 18 b. m. zostały na czas nieograniczony odłożone. Półurzędowe pisma tłomaczą ten krok tem, że na naprężoną sytuacyę na Bałkanie, mogłyby przesunięcia wojsk rumuńskich wpłynąć ujemnie. Wojskowy organ urzędowy ogłasza termin przeglądu najstarszych roczników rezerwy, tudzież rocznika 1916. Prawdopodobnie w najbliższych dniach zarządzenie powyższe obejmie również r. 1917.

Serbska misya do Rumunii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ podaje za „Az Est“ wiadomość, że serbski poseł Ristic udał się w osobnej misyi do Bukaresztu, aby otrzymać wyjaśnienia co do przyszłego zachowania się Rumunii.

Rumunia przeciw naruszeniu terytoryum.

Berlin. (Tel. pryw.) Jak „Times“ donosi z Sofii, Rumunia jest mocno zdecydowaną wystąpić przeciw jakiemukolwiek naruszeniu swych granic.

Po zamknięciu numeru

Budżet miejski. W najbliższych dniach ukończone będą prace około zestawienia budżetu miejskiego na rok 1915/16 za czas od lipca b. r. do 1 lipca 1916. Następnie budżet wejdzie pod obrady Magistratu i Rady przybocznej. W budżecie będzie już uwzględnione i Podgórze. Ogólne wydatki objęte budżetem, przekraczają kwotę 14 milionów koron. Przed dziesięciu laty budżet Krakowa wykazywał w wydatkach kwotę 2 milionów. — Zestawienie tych cyfr daje pojęcie o rozwoju naszego miasta. Referentem budżetu jest dyrektor Izby obrachunkowej p. Jan Krzyżanowski.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Janina Dziedzicka z Klimontowa (Królestwo Polskie), Julia Walterowa ze Świdnika (Królestwo Polskie), Marya Wesołowska ze Złotej (Królestwo Polskie), Helena Heinzowa z Rzeszowa, Zofia Kowerska z Zakopanego, Celina Moszkowska z Łabędzia (Królestwo Polskie), Drowa Gisela Bannetowa z Wiednia, Julian Zakrzeński z Plechowa, Konstanty Prus Wiśniewski ze Lwowa, Karol Groblewski z Białej, Alfreda Steinbergowa z Wiednia, Dr Wiktor Kutrzeba z rodziną z Jordanowa, Dyr Adolf Strassman z Morawskiej Ostrawy, Józef Kozłowski z Dąbrowy Górniczej, Karol Turski z Łopuchowej, Ferdynand Schmidt z Berna, Wiktor Dotkowski z Nowej Wsi, Roman Ostrowski z Lublina, Dr Zygmunt Niemierowski z Tarnowa, Ludwik Reinheimer z Przerowa, Dr Piotr Dziubański ze Lwowa.

Nadesłane.

Organista

ukwalifikowany potrzebny zaraz. Zgłoszenia Zarząd Kościoła w Morawicy ost. p. Balice pod Krakowem. 1829

Meble, Antyki

do sprzedania (łóżka, szafy, kanapy, stołki, całe garnitury) w Zarządzie Zakładu w Szczawnicy, gdzie takowe i oglądać można. Sprzeda się częściowo i wszystko razem. 1807

KAPELUSZE

damskie dziecinne przerabia na najnowsze fasony

ANTONI JAROSZ

Kraków, Sławkowska l. 24. 1811

Przy ulicy Szpitalnej Nr. 34 naprzeciw teatru

mieszkanie

złożone z 4 pokoi, przedpokoju, łazienki, spiżarni, kuchni i obok niej jednego pokoju na III piętrze. — **Tamże sklep** z pokojem oraz ubikacyami mezzaninu i suteren nad i pod lokalnościami położonymi. Od października do wynajęcia. 1796

Wdowa po urzędniku kolejowym przyjmie panienki

ze szkół ludowych, wydziałowych lub gimnazyum na całe utrzymanie. Fortepian do dyspozycyi. — Wiadomość ul. Jasna L. 3, II p. na lewo. 1793

Poszukuję

posady: **portyera lub woźnego** w prywatnej instytucyi, obecnie jestem na rządowej posadzie — wolny od służby wojskowej. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. do Administracyi „Głosu Narodu“. 1665

Wdowa

bezdzietna w średnim wieku poszukuje posady w większym gospodarstwie jako zarządczyni lub na plebanii. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya »Głosu Narodu« pod adresem »Wdowa«. 1804

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu towarów mieszanych

A. Janowskiego w Myślenicach.

Drób rasowy

gęsi endeńskie po 15 K, indyki amerykańskie brązowe, 12 K. indyczki, 10 K. indyki, koguty Wyandotty białe K. 10, kaczki Peking 10 K, sztuka — wszystkie z lęgu wiosennego, ma na sprzedaż do odbioru tylko w miejscu, **dwór Gaik, poczta Dobczyce.** 1822

Osoba

w średnim wieku władająca biegle językiem niemieckim i polskim, z długoletnią praktyką jako zarządczyni domu i instytucyi, poszukuje odpowiedniego miejsca. Zgłoszenia listowne pod literami A. M. — przyjmie Administracya »Głosu Narodu«. 1797

Szum w uszach

kto wyleczył, raczy mi poradzić. Wdzięczny będę. Adres: »Kazimierz« Administr. Głosu Narodu«. 1823

Dziewczynkę

sierotę od lat 12 do 14, zdrową, miłą i dobrą, przyjmie bezdzietne małżeństwo (urzędnik IX. rangi) na dalsze wychowanie i opiekę. Zgłoszenia Müller poste restante Kraków 1. 1794

Potrzebny

stróż

kamienicżny.

Zgłoszenia Łobzowska 7. I. piętro.

Stanisława Poprawska

udziela lekcyi gry 1800

na fortepianie Szewska 24

Zgłoszenia od 10—12.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Visсby, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

KONKURS

Towarzystwo prywatnego Gimnazyum realnego z praw. publ. w Nisku

ogłasza dodatkowo konkurs na posadę historyka z zasadniczą płacą roczną 2400 koron. Udokumentowane podania należy wnosić na ręce Towarzystwa do dnia 1. października b. r.

T. Rojek kierownik. **M. Fornalski** W. Prezes.

Kupcy i Przemysłowcy!!

Główną przyczyną zastoju w handlu jest obecnie nieogłaszanie się. Błędnem jest mniemanie, że w obecnych czasach nie opłaci się inserować. Przeciwnie, teraz kiedy każdy liczy się z groszem tem ważniejsze jest poinformowanie go, gdzie może nabyć tani i dobry towar (w firmie chrześcijańskiej). Ogłaszanie się zaś teraz jest tem skuteczniejsze dla panów kupców, że w czasie wojennym gazety są dziesięćkroć poczytniejsze niż zwykle. Zwłaszcza pismo nasze jest rozchwytane, po przeczytaniu przechodzi z rąk do rąk i czyta je dziesiątki tysięcy ludzi. Inserowanie u nas najlepszym interesem dla firm chrześcijańskich.

Kominy fabryczne!

żelazno-betonowe systemu „Nasta“ patent, około 20% tańsze jak z cegły w bardzo krótkim czasie wykonalne, bez naprawek, wielka wytrzymałość. Wykonania dla fabryk i wysok. Rządu do 100 m. wysokie i 5 m. górnej średnicy.

Najlepsze referencye.

Również wykonuje wszelkie zabudowania przemysłowe i mieszkalne. Kosztorysy i odwiedziny inżyniera bezpłatne. Zapytania uprasza do firmy betonowo-budowlanej.

Władysław Pokora i Józef Skala

1623 **Spółka z ograniczoną poręką**

Morawska Ostrawa.

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament. malowane oraz lakiernictwo galanteryjne.

Wina mszalne

poleca 1655

A. Gralewski

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

w Krakowie ul. Bracka 11.

W Zakopanem

1819

duży murowany dom

(nieumeblowany) z ogrodem nadający się na szkołę — szpital lub klasztor do wynajęcia lub do sprzedania na bardzo korzystnych warunkach. Wiadomość u właścicielki ul. Kościeliska boczne Nr. 1.

Biuro Krajowe Zakładu obrotu zbożem

poszukuje

starszego rutynowanego woźnego,

znającego służbę biurową. Zgłosić się należy pisemnie z podaniem wieku, lat służby odpisów świadectw i warunków wynagrodzenia za całodzienne zajęcie.

T. Cieśliński w Przemyślu

HURTOWNY

: SKŁAD WINA :

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Wina od 1·06 — 1·44, Tokaje K. 3·30, Zieleniaki od 1·40 — 1·70 Samorodnery od 1·80 — 3·20 Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro« — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1759

STOLARNIA MASZYNOWA

JOZEFA PASIONKA W JAŚLE

poszukuje zdolnych stolarzy meblowych i budowlanych. Płaca dzienna od 5—10 K.

Zajęcia na dłuższy czas, ewentualnie stałe. 1792

HOTEL POLLERA

W KRAKOWIE

vis à vis Teatru miejskiego, 1610

w pobliżu dworca kolejowego w bardzo pięknem położeniu, urządzony z komfortem, z wszelkiemi wymogami poleca pokoje od 3 Koron wzwyż.

W hotelu znakomita restauracya.

Lekcyi gry na cytrze

pod przystępnymi warunkami udziela rutynowana cytrzystka. — Zgłoszenia pod literami Z. D. w Administracyi »Głosu Narodu«. 1825

Panienka

z ukończoną 3-cią wydziałową poszukuje odpowiedniego zajęcia do dzieci lub do sklepu. — Łaskawe zgłoszenia listowne do drukarni »Głosu Narodu« dla K. S. 125.

Pracownia krawiecka

Dnia 6 września b. r. otworzyłam pracownię ubrań dla chłopczyków, panienek i p. pensyonarek. Mogę zadowolnić wszelkie wymagania, gdyż przez dłuższy czas pracowałam w magazynach krajowych i amerykańskich. **H. Kłapówna, ul. Szewska l. 16,** dom p. Grabowskiego. 1781

Kamienica

1 piętrowa z restauracyą i kawiarnią

solidnie zbudowana w śródmieściu w Żywcu dochód koło 6.000 K. potrzeba gotówki 20.000 K., sprzeda firma **J. Ropski,** biuro konc. przez c. k. Namistnictwo dla Handlu i Przemysłu Kraków, Szewska 5. 1816

Zdolny

pomocnik z działu korzennego poszukuje posady. Zgłoszenia: **Miłosz Skacel Brzóza o. p. Radomyśl nad Sanem.** 1815

Rutynowana nauczycielka

języka francuskiego

udziela lekcyi prywatnych oraz urządza kursa zbiorowe. Wiadomość od 2—4. Piotra Michałowskiego 3. II p. na prawo. 1793

Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych.

Pociąg pospieszny Nr U 37/37 o 8.36 rano do Rzeszowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza, Muszyny, Krynicy Orłowa.

Pociąg pospieszny Nr 8001 o g. 9.15 rano do Lwowa: (tylko z wozami I i II klasy).

Pociąg pocztowy Nr 6273 o 9.17 przedpołudniem do Kocmyrzowa.

Pociąg pocztowy Nr 41A/142A o 9.35 przedpołudniem do Zakopanego: ma połączenie w Suchej do Żywca, Zwardonia, w Kalwaryi do Wadowic.

Pociąg pocztowy Nr U 49/51 o 11.48 przedpołudniem do Lwowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr U 57/122 o 1.24 popołudniu do Nowego Sącza: ma połączenie w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu przez Stróże do Jasła, Nowego Zagórza.

Pociąg osobowy Nr 8701 V o 4.40 popołudniu do Lublina: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Szczucina.

Pociąg osobowy Nr 8701 o 5.00 popołudniu do Lwowa: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr 91/134 o 9.48 wieczór do Nowego Sącza: ma połączenie w Suchy do Żywca, Zwardonia, w Chabówce do Żakopanego do Zakopanego, Nowego Targu, Suchej Góry.

Pociąg pocztowy Nr U 105/105/103 o 11.00 w nocy do Lwowa: ma połączenie w Tarnowie do Nowego Sącza, Jasła, Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła.

Pociąg pocztowy Nr 307/U 30 o 1.47 w nocy z Oświęcima: z połączeniem w Spytkowicach z Szerszy Wodnej, Jaworzna, Trzebini.

Pociąg pocztowy Nr 42 o 5.23 rano ze Lwowa: z połączeniem w Bierzanowie z Wieliczki.

Pociąg poczt. Nr 103/101A/101/U118 o 7.23 rano z Nowego Sącza: z połączeniem w Stróżach z Nowego Zagórza, Jasła, w Chabówce z Zakopanego, Nowego Targu.

Pociąg osobowy Nr 8704V o 9.40 przedpołudniem z Lublina przez Dębicę: z połączeniem w Tarnowie ze Szczucina.

Pociąg osobowy Nr 8704 o 10.05 przedpołudniem ze Lwowa: z połączeniem w Rzeszowie od Jasła, w Przeworsku od Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr 82/78/U78 o 1.47 popołudniu z Rzeszowa: z połączeniem od Jasła, w Tarnowie od Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, w Bierzanowie z Wieliczki, w Płaszowie z Oświęcima.

Pociąg pocztowy Nr 141A/42A o 2.40 popołudniu z Zakopanego: z połączeniem w Nowym Targu ze Suchej Góry, w Skawcach z Sierszy Wodnej, Trzebini, w Kalwaryi z Wadowic.

Pociąg pocztowy Nr 96/2 Uy o 6.46 wieczór ze Lwowa: z połączeniem w Tarnowie od Nowego Sącza, Orłowa, Muszyny, w Bierzanowie z Wieliczki.

Pociąg pospieszny Nr 8002 o 8.03 wieczór ze Lwowa: tylko z wozami I i II klasy.

Wiadomości o zaginionych

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

MARYA ZE SROCZYŃSKICH **FIOR**

w Brzozowej p. Gromnik prosi o wiadomość o swoich rodzicach Janie Sroczyńskim i Aleksandrze i o krewnych Janie i Annie Smaga i Eliaszu Łukasiewiczu z Grabowej koło Kamionki Strumiłowej.

„GŁOS NARODU“

prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Basztowa, Paully,
Długa Aleksandrowicz,
Dworzec kol. Hopcas i Salomonowa,
Floryańska, Markowicz,
„ Nowak,
„ Miłkowski,
Św. Jana, Piwarski,
Jagiellońska, Hupczyc,
Karmelicka, Bracia Hildowie,
„ Aker,

Kiosk koło Teatru,
Łobzowska, Chodzińska,
Pl. Matejki, Łącki,
Pl. Maryacki Ziembicki,
Mikołajska, Alfus,
Rynek gł. Rudnicki,
„ „ Friedlein,
Rynek mały, Kurkiewicz,
Sławkowska, Księgarnia Polska,
„ Rąb,

Sławkowska, Słomiany,
Sukiennice, Mańkowska,
Szewska, Czaplińska,
Szczepańska 9, Hopcas i Salomonowa,
Plac Szczepański, Grafczyński,
Szewska, Czapliński,
Wiślna, Nikiel,
Zwierzyniecka 25, Nikiel,
„ 15, Dzikowska,

Agencye w Podgórzu: Janicki w Rynku i Poturalski w Rynku

oraz w Kioskach wody sodowej przy ul. Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności“), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ulicy Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Wyrzykowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.